



CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ

6. VIII. 1914 — 6. VIII. 1934.

Dwadzieścia lat temu polski żołnierz-legionista rozpoczął wojnę z Moskalami, wojnę na którą pokolenia czekały. W dniu 6 sierpnia 1914 r. kompanja kadrowa, wyprawiona w bój przez Józefa Piłsudskiego, przekroczyła granicę austrijacko-rosyjską, wypowiadając tem samem wojnę najgroźniejszemu z zaborców.

Trzeba było geniuszu Twórcy Polskiej Siły Zbrojnej — Marszałka Piłsudskiego — i zapału jego żołnierzy, by w ówczesnych warunkach ważyć się na czyn podobny. Trzeba było tej ogromnej, właściwej tylko ludziom wielkim siły, któraby mogła przekonać choćby część narodu, że wbrew wszelkim racjom walka orężna jest potrzebna i ma szanse powodzenia. Trzeba było niezłomnej wiary w zwycięstwo, by porwać do boju kwiat ówczesnego społeczeństwa.

Za pierwszą kadrową i pierwszym pułkiem piechoty wyszły kolejno dalsze pułki Legionów Polskich. Sześć pułków piechoty, dwa pułki kawalerji i dwa pułki artylerji polskiej brały udział w wielkiej wojnie.

Mylili się Niemcy i Austrijacy, gdy sądzili, że walcząc po jednej z nimi stronie frontu żołnierze polscy pogodzą się z historycznymi krzywdami i że zapomną, że przecież obok zaboru rosyjskiego istnieje również zabór niemiecki i austrijacki. W chwili, gdy wskutek rewolucji Rosja przestała dla Polski być groźną, Legjony zmieniły front dotychczasowy, obracając broń przeciw dwom innym zaborcom. Rozpoczęła się nowa wojna, jawna i podziemna, akcja P. O. W. w głębi kraju i akcja II brygady i II korpusu na Wschodzie, której etapami były Rarańcza i Kaniów.

Po Rosji ustąpiła z placu boju Austria i zachwiały się Niemcy. Do wolnej już Polski powrócił z niewoli Wódz Legjonów Józef Piłsudski, by budować Państwo, oparte na silnej armji. Kośćcem tej armji stali się Jego żołnierze — legjoniści.

Państwa zaborcze padły, pożerając się same jak legendarne smoki. Zasługa Legjonów w wielkiej wojnie leży nie w ich bezprzecznym sukcesach bojowych, ale w tem, że czynem swym obudziły w społeczeństwie uspięne dotąd instykty niepodległościowe, że przekonały świat o konieczności odbudowy Polski i że dały zaczątek armji Polski Odrodzonej, armji, która w trakcie organizowania się potrafiła prowadzić wojnę na olbrzymim, 4.000 kilometrowym froncie — i zwyciężyć.

Dwadzieścia lat. Napozór niewiele, ileż jednak rzeczy przez ten czas się dokonało. Dzięki łaskawości losu myśl Józefa Piłsudskiego nadal kieruje Państwem. Pozostająca pod Jego rozkazami armja staje się z dnia na dzień silniejszą, ku podziwowi całego świata. Państwo wzmacnia się coraz to więcej we wszelkich dziedzinach życia, mimo trudności gospodarczych. Jeszcze kilka lat pracy, a Polska stanie w rzędzie pierwszych potęg świata.

Czyn Legjonów nie poszedł na marne!

K I E D Y Ś...

*Kiedys... po latach — gdy ścichną te fale,
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i lzy obeschną i zmilkną już żale —*

*ze wciąż ujmiecie pogieęte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
i lżą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze...*

*I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwi i polskich pamiątek,
i znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żalosne rocznice —*

*i w niebo pieśni popłynie orędzie —
kiedys, — po latach — gdy nas tu nie będzie!...*

JÓZEF MACZKA

TADEUSZ KASPRZYCKI

Gen. bryg.

MOBILIZACJA STRZELECKA

Gen. bryg. Tadeusz Kasprzycki, dowódca Pierwszej Kompanii Kadrowej, obecnie I-szy Wiceminister Spraw Wojskowych, w ten sposób opisuje pierwsze chwile wybuchu wojny.

Upalny dzień czerwcowy. Strzelecka wyprawa nad brzegi Rodanu pod Bellegarde, w okolicy Genewy.

Praca w terenie sekcji strzelczyń genewskich — użycie mapy, strzelanie z broni krótkiej.

Jeden z wielu, gorący dzień beztroski.

Rozmowy o tej niewiadomej przyszłości, pewno dalekiej. „A gdyby tak było, to co my robić naprawdę będziemy?” — nieśmiertelne pytanie koleżanek, przejętych swą pracą a niepewnych, czy będą do niej powołane. Wkrótce już zasilą ofiarne szeregi strzeleckich zwiadowczyń.

Pod wieczór powrót pełen śmiechu i pieśni.

Gare de Cornavin. — Jakieś krzyki — grupy ludzi, skupione nad świstkami papieru.

„Assasinat de l'archiduc...”

„Serbowie zabili arcyksięcia austriackiego”.

Chwila zaskoczenia, podniecenie. Czy to „coś” nie nadchodzi? Wojna?

Potem znów dnie beztroski, mimo pomruków nadciągającej burzy, których zrazu nie rozumiemy.

Napięcie wzrasta jednak z tygodnia na tydzień.

W szybkim tempie zbliżają się wielkie zdarzenia. Uświadamiamy sobie to powoli, lecz nic do końca nie

zmienia zwykłego trybu życia naszych skupień strzeleckich, oderwanych od kraju.

Pod koniec lipca, w atmosferze dalekiej jeszcze od wojny, wyjeżdżam z Genewy na kurs letni szkoły oficerskiej związków strzeleckich, oddawna zapowiedziany.

Wiedeń — całkowita zmiana położenia. Tłum szturmem bierze wagony. Twarze w ogniu, oczy w gorączce; miny — świat cały się nie oprze. „Mobilmachung”, „Krieg”. Entuzjazm chyba szczery. „Zbijemy Serbów”. „Precz z Rosją”.

Kurczę się w kącie przedziału, ja — „poddany rosyjski”. Rewizja dokumentów. Żandarmi. Do mnie precyzyjnie się nie mogą. Pociąg rusza. Byle dojechać do Krakowa.

* * *

Melduję się w Komendzie Głównej. Do „Oleandrów” na szkołę letnią. Idą wielkie wypadki. Kurs oficerski pod znakiem pytania. Gorączkowa krzątania w Komendzie Związku, w oddziałach.

Przydzielony w zasadzie na szkołę letnią, obejmuję „tymczasem” dowództwo kompanii robotniczej w krakowskim Związku Strzeleckim. Jakieś personalne przesunięcia”. Nazajutrz znów dostaję dowództwo kompanii szkolnej na kursie oficerskim. Belina, dowódca kompanii, odszedł ze szkoły na jakieś tajemnicze zadanie.

Nie mogę się porozumieć z rodziną za kordonem, mobilizuję resztki swej fortuny i ekwipuję się w „szykowny” leciutki drelich strzelecki — „na szkołę letnią”.

W Komendzie coraz więcej podniecenia, gorączki i ruchu. Śledzę zatem z ubocza — ze swego stanowiska dowódcy kompanii szkolnej. Widać po pracy Komendy Głównej, że zbliża się zasadniczy, poważny zwrot. Ob. Józef¹⁾, ob. Gustaw²⁾ — urzędują bez wstęchnienia. Wreszcie decyzje: połączenie Związków i Drużyn Strzeleckich (30.VII) i zapowiedź mobilizacji strzeleckiej.

Była ona przewidywana od paru lat w związku z napięciem położeniem międzynarodowym. Przygotowania, rozkazy, plan zrobiono już w r. 1912 czy 1913. Obecnie jednak warunki stworzyły nowe okoliczności, stąd liczne trudności.

Czas wakacyjny, „kadry” związkowe i drużyniackie, złożone głównie ze studentów, rozproszone po całym kraju. W obu organizacjach, na szczęście, szkoły letnie już pod bronią (razem do 400 ludzi).

Dotkliwie odbija się okoliczność, że mobilizacja armii austriackiej obejmuje pewną ilość naszych

¹⁾ Gen. Sosnkowski.

²⁾ Płk. Sławek.

„szarż”. Przed wielu oficerami i podoficerami strzeleckimi staje alternatywa, gdzie stanąć na wezwanie. Czy iść razem ze swoimi, łamiąc nakaz stawiennictwa mobilizacyjnego, co groziło poważnymi represjami. Nie zawahali się niektórzy, mimo groźnej odpowiedzialności, postawić wyżej obowiązek organizacyjny (Herwin-Piątek i inni); byli tacy, którzy zaskoczeni daleko od kraju mobilizacją austriacką, przy najbliższej sposobności przeszli do oddziałów strzeleckich (np. Pększyc-Grudziński). Niewielu w tym czasie udało się wycofać z oddziałów austriackich legalnie.

W pierwszych dniach położenie jednak pod tym względem było dla Komendy Głównej ciężkie. Okoliczności całkowicie obaliły obliczenia i mobilizacja strzelecka musiała elastycznie przystosować się do trudnych warunków. W wyniku tego nie objęła ona w pierwszej chwili i od razu szerokich mas, na które można było liczyć wobec wielkiego rozmachu i zasięgu roboty organizacyjnej ostatnich lat.

2 sierpnia zostają wezwani do Komendy Głównej. Melduję się u Komendanta Głównego i szefa sztabu. Lada dzień ma wybuchnąć wojna rosyjsko-austriacka. Zapowiedź wyjścia w pole, będą do tego wyznaczony, jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie.

Ma być utworzona kompania i ja obejmę jej ko-

HENRYK GOŁOGÓRSKI

Józef Piłsudski a kontrabanda polityczna

Przy omawianiu działalności Centralizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich prof. Wasilewski wyraża pogląd, iż „działalność grupy londyńskiej od samego początku zespoliła się jaknajściślej z pracą nowopowstałej P. P. S.”¹⁾. Zdaniem moim, pogląd ten nie jest całkowicie słuszny. Istotnie, działalność grupy londyńskiej zespoliła się mocno z pracą P.P.S. w kraju, jednakże zespolenie „jaknajściślejsze” nastąpiło nie „od samego początku”, (a więc od nie listopada - grudnia 1892, czy choćby od lutego 1893), lecz znacznie później, bo prawie we dwa lata po założeniu Z. Z. S. P.

Już od samego początku istnienia obydwu organizacji socjalistycznych zawiązała się między innymi samorzutnie ścisła współpraca ideowo organizacyjna, nieujęta zresztą w ramy żadnej umowy organizacyjnej. Dopiero po pewnym czasie takiej samorzutnej współpracy, wzajemne te stosunki między Z.Z.S.P.

a P.P.S. na skutek starań Centralizacji²⁾ „ujęte zostały w konkretne kształty formalnej umowy organizacyjnej”³⁾. Drugi Zjazd partyjny P.P.S., prócz uchwalenia statutu Partji powziął uchwały w szeregu innych spraw, a między innymi w sprawie stosunku do Z.Z.S.P. Uchwała ta była treści następującej:⁴⁾

Stosunek do Z. Z. S. P.

1. P.P.S. załatwia wszelkie swe sprawy zagranicą przez Z. Z. S. P.

2. Uczestniczy w Zjazdach Związku i przyjmuje przedstawiciela Z. na swoich Zjazdach.

3. Informuje związek o życiu partyjnym i o sprawach krajowych.

4. Związek ułatwia wszystkie żądane przez P.P.S. rzeczy: wydawnictwa, transporty, etc.

5. Z. nie posiada prawa występowania w imieniu P.P.S. bez każdorazowego na to upoważnienia.

6. Wydawnictwa swe, przeznaczone dla masowej agitacji, Z. podaje cenzurze P.P.S., innymi wydawnictwami Z. kieruje sam.

Na zasadzie tej uchwały w lutym 1894 zawarta

²⁾ Materiały do dziejów P. P. S., tom I. s. 90.

³⁾ Materiały — tamże.

⁴⁾ Materiały, tom I. s. 76.

¹⁾ Leon Wasilewski — Polska emigracja londyńska. Niepodległość, t. I.

مندے. Miał (mówi Komendant Główny) kompanja dowodzić Herwin, lecz jako oficer austriacki, który zamiast się zgłosić na mobilizację austriacką jest z nami, nie może być użyty na tem stanowisku. Objąć dowództwo musi Królewski. Wybór padł na mnie. Potem, w Królestwie, dowództwo przejdzie na Herwina, a ja obejmę inną funkcję. Zadaniem mojem będzie przejść granicę przed rozpoczęciem wojny i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów.

Dowódcami plutonów mają być... Tu melduję, słysząc nazwiska, proszę o przydział jednego przynajmniej oficera, którego znam. Komendant Główny się zgadza. Proszę o przydział mego najbliższego współpracownika z Genewy, ob. Kruka ¹⁾. W ten sposób ustalono skład oficerski kompanji kadrowej: dowódca — ja, w przyszłości Herwin ²⁾, dowódcy plutonów — Herwin, Bukacki ³⁾, Krok ⁴⁾, Kruk ⁵⁾.

Wyszedłem podniecony i przejęty — znów „zadanie samodzielne”. Więcej ten fakt pochłaniał mnie może, niż jasne zdanie sobie sprawy z taktycznego sensu zadania.

¹⁾ Gen. Kruszewski.

²⁾ Ś. p. kpt. Kazimierz Piątek.

³⁾ Gen. Burhardt.

⁴⁾ Gen. Krok-Paszkowski.

⁵⁾ Gen. Kruszewski.

Następnego dnia (3.VIII.1914 r.) kompanja zostaje uroczystie zorganizowana w Oleandrach. Powstaje z uczniów oficerskich szkół Związku i Drużyn Strzeleckich. Wybrano od nas Królewskiów, w tem wielu studentów, nawet z głębi Rosji. Po południu pod dowództwem Burhardta-Bukackiego przemaszerowuje takiż oddział (siedemdziesięciu kilku ludzi), wybrany ze szkoły Drużyn Strzeleckich.

Stajemy na przeciw siebie. Następuje akt zbierania odrębnych organizacyj, co do wspólnego celu dążyły oddzielnymi drogami. Komendant Główny mówi do nas jędrnie i serdecznie. Koniec rozbicia wysiłków, jedno wojsko narodowe musi istnieć. My, pierwszy oddział kadr tego wojska, mamy dowieść jego zalet. Wskazuje Komendant jakie mają być, mówi o dowódcy, o stosunku do żołnierza. Każdy z nas, dowódców, musi dowieść w polu, czy słusznie mu zaufano. Komendant zamienia z Bukackim odznakę strzelecką na drużyniacką. Wszyscy będziemy nosili wspólny znak — strzeleckiego orła.

Wyznaczenie szarż. Podział między plutony i sekcje, w których znaleźli się pomiészani związkowcy i drużyniacy. Zdaję raport Komendantowi Głównemu. Pierwsza kompanja kadrowa została utworzona. Odmarsz na kwatery w pobliżu.

Nocleg w gmachu teatralnym.

została między Centralizacją Z. Z. S. P. a Centralnym Komitetem Robotniczym, działającym w imieniu P.P.S. umowa ⁵⁾ treści, pokrywającej się z dopieroco przytoczoną uchwałą Zjazdu partyjnego P.P.S.

Jak widać zatem, nawet umowa z lutego 1894, — nie nadając Związkowi Zagranicznemu Socjalistów Polskich prawa reprezentacji zagranicznej P. P. S. oraz poddając wydawnictwa agitacyjne Z.Z.S.P. cenzurze P.P.S. — jeszcze całkowicie nie zespoliła działalności Z.Z.S.P. i P.P.S. A przecież minęło już półtora roku od Zjazdu paryskiego, na którym powstały obie te organizacje polityczne. I dopiero w dwa lata po Zjeździe paryskim, we wrześniu 1894 punkt 5 powyższej umowy, mówiący o prawie reprezentacji, został na przedstawienie Centralizacji zmieniony i odtąd treść jego brzmi: Centralizacja Z.Z.S.P. jest zagranicznym przedstawicielstwem P.P.S. ⁶⁾ O wprowadzeniu powyższej zmiany ukazało się wkrótce, w nr. 4 „Robotnika” stosowne oświadczenie, podpisane przez Centralny Komitet Robotniczy. Z tą chwilą można już istotnie, mówić o jaknajściślejszym zespoleniu działalności sekcji londyńskiej Z. Z. S. P. (względnie samej Centralizacji — gdyż czasami niełatwo odróżnić sekcję londyńską od Centralizacji) z działalnością Polskiej Partji Socjalistycznej.

„Centralizacja, jak się nazwał zarząd Z.Z.S.P. w myśl dawnych tradycji emigracyjnych — pisze prof. Wasilewski — objęła w swe posiadanie „Przedświt” oraz skład wydawnictw wszystkich poprzednich „pokoleń” polskiej emigracji socjalistycznej. Będąc oficjalną reprezentantką P.P.S. zaboru rosyjskiego, Centralizacja Z. Z. S. P. nawiązała stosunki ze wszystkimi ośrodkami na kontynencie europejskim, gdzie przebywali emigranci polscy, lub gdzie skupiały się większe gromadki młodzieży studjującej z Polski. Prawie we wszystkich miastach uniwersyteckich potworzyły się sekcje Z.Z.S.P., ściśle zakonspirowane i liczące od kilku do kilkunastu członków. Zadaniem ich było pomaganie ruchowi krajowemu za pośrednictwem Centralizacji londyńskiej, rozpowszechnianie dostarczanych przez nią wydawnictw, szerzenie wśród otoczenia ideologii P. P. S. i, wreszcie, wyrabianie przyszłych działaczy P.P.S. w kraju. Nawiązane zostały również stosunki z emigracją polską w Stanach Zjednoczonych, dokąd Centralizacja wysyłała swoich emisariuszy.

Wśród sekcji Z.Z.S.P. najpłodniejszą działalność rozwijała paryska, która posiadała, obok młodszych, jak Kazimierz Krauz, starsze wybitne siły w postaci Bolesława Limanowskiego, Kazimierza Dłuskiego, Bolesława Motza i innych. Z sekcji szwajcarskich na plan pierwszy wybijała się zuryska. Nieco później powstały sekcje Z.Z.S.P. w Belgii, w Niemczech

⁵⁾ Materiały, tom I. s. 90.

⁶⁾ Materiały, tom I. s. 90 i n.

Od rana porządkowanie i uzupełnianie ekwipunku, ćwiczenia — w gorączce oczekiwania rozkazu wymarszu.

Dokoła w Oleandrach ruch oddziałów strzelców, które co chwila nadchodzą z różnych stron: mobilizacja nasza idzie z gorączkowym pośpiechem. Na nas „wyznaczonych już” patrzą to z zazdrością, to z poważaną i cichą sympatią. Ten i ów próbuje jakby się dostać do nas, przemycić lub uzyskać pozwolenie.

Kompanja moja, uzbrojona w manlichery, wyekwipowana dostatecznie, z naszych oddziałów najlepiej przygotowana do pola. Liczy przeszło 150 ludzi.

Atmosfera oczekiwania, przygotowań do „wymarszu na wojnę”, świadomość, że „my pierwsi idziemy”, ćwiczenia, wiodące do wyrównania drobnych różnic w komendzie czy zwyczajach ćwiczebnych —

szybko prowadzą do zgrania się kompanji i wiążą nas wszystkich w jeden, spojony serdecznem, koleżeńskiem uczuciem, zespół żołnierzy.

Komendant Główny poddaje nas próbie: 5 sierpnia o świcie alarm. W gwałtownym pośpiechu zbieramy się i w kilkanaście minut kompanja gotowa. Raportuję gotowość Komendantowi Głównemu. Odmarsz.

Ruszamy przez bramę, mijamy Komendanta Głównego i Szefa sztabu, którzy bacznie i poważnie nas lustrują w marszu. Kompanja czuje, że to już. Wtem rozkaz — zwrot na błonia pod kopcem Kościuszki, przeprowadzić ćwiczenia. Stwierdził Komendant Główny, że jesteśmy oddziałem, który jest gotów i żaden z chłopców się nie zawaha.

Po ćwiczeniach powrót i żale, że wymarsz się odwleka.

PAMIĘTAJ, ŻE KASA WZAJEMNEJ POMOCY ISTNIEJE DLA TWEGO DOBRA! NALEŻENIE DO K. W. P. JEST TWOIM OBOWIĄZKIEM

i Austrii, a nawet w Galicji, gdzie nagromadziło się sporo emigrantów z zaboru rosyjskiego, którzy nie mogli brać, jako „obcokrajowcy” jawnego udziału w miejscowym ruchu socjalistycznym i którzy — skutkiem tego — działali konspiracyjnie, pomagając towarzyszom galicyjskim i P. P. S. zaboru pruskiego. Tę ostatnią najgorliwiej obsługiwała sekcja berlińska Z.Z.S.P., jako działająca w siedlisku jedyne go organu P.P.S. zaboru pruskiego — „Gazety Robotniczej”.

Zgodnie z umową, zawartą w lutym 1894 między P.P.S. a Z.Z.S.P. — Związek przejął na siebie obowiązek załatwiania dla P. P. S. wszelkich żądanych przez tę partję „rzeczy”, jak wydawnictwa, transporty i t. p. W praktyce działalność Z. Z. S. P. nie ograniczała się do samej tylko P.P.S., gdyż wydawnictwa propagandowe dostarczane były i do zaboru austriackiego. Jednakże do zaboru austriackiego i pruskiego szła za ledwie drobna część wydawnictw Centralizacji. Prokuratura galicyjska z zasady konfiskowała wszystkie polskie wydawnictwa londyńskie bez względu na ich treść; z konieczności więc musiano i tu używać pewnego rodzaju kontrabandy. „Mianowicie — pisze prof. Wasilewski — posyłało się wydawnictwa londyńskie pod adresem któregoś z towarzyszy mieszkających w Wiedniu. Tam druki te były przepakowywane i już szły bez żadnych trudności do Galicji, nie budząc podejrzeń jako „wewnętrzno - państwowe”. W zaborze pruskim tych trudności nie było z tej przyczyny, że

Centralizacja utrzymywała stosunki tylko z Berlinem (względnie z kolonjami polskimi w głębi Niemiec), gdzie na druki polskie nie zwracano żadnej uwagi.

Sporo wydawnictw londyńskich szło do ośrodków uniwersyteckich, gdzie istniały sekcje Z.Z.S.P., które operowały głównie w stowarzyszeniach młodzieży studjującej, należących do „Zjednoczenia Towarzysty Młodzieży Polskiej Zagranicą”.

Tak więc największa część wydawnictw Centralizacji Z.Z.S.P. szła do zaboru rosyjskiego, dla którego zresztą wydawnictwa te, jak „Przedświt” i bruszury agitacyjne przeważnie były przeznaczone.

Któż zajmował się wysyłką transportów w poszczególne lata działalności Centralizacji, a potem Komitetu Zagranicznego PPS?

Umowa z lutego 1894, zawarta między Z. Z. S. P. a P. P. S., nakładająca na Centralizację w punkcie 5 obowiązek załatwiania żądanych przez P. P. S. wydawnictw i transportów w praktyce nie wносиła w dziedzinie kontrabandy politycznej żadnych zmian. Ci sami ludzie, którzy przed tą umową przesyłali dla P.P.S. transporty bibuły, a nawet drukarnię dla „Robotnika”, będą to i nadal czynić, mając w dziedzinie „techniki” i doświadczenie, większe od innych, i stosunki wśród londyńskich kół socjalistów różnej narodowości.

Tych „techników” Związek Socjalistów Polskich posiadał aż kilku. Najczęściej tą sprawą zajmował się

CHALLENGE

1934 R.

Zabrzmiało powietrze szumem śmigieł i motorów. Podniebnymi szlakami ciągną długie klucze samolotów. Cała Europa podnosi w górę oczy, podziwiając wysiłek orłów powietrznych, każdy kraj doszukuje się wśród chmur swych znaków na skrzydłach statków powietrznych.

To Challenge — międzynarodowe zawody lotnicze. To egzamin postępów człowieka w zwycięskiej walce z przyrodą.

Pochodzenie słowa „Challenge” jest angielskie (wymawia się po angielsku — „czélendź”) i znaczy wyzwanie, apel. W sporcie oznaczało — zawody o nagrodę przechodnią.

Do lotnictwa wprowadzili ten termin jednak nie Anglicy, lecz Francuzi (wymawiają też je po swojemu: „szalanz”). Stało się słowo to, wymawiane właśnie z francuska, imieniem własnym i oznacza to, co niedawno część prasy określa jako „turniej lotniczy”. I to nie wogóle każdy turniej, a właśnie ten, między-

narodowy, organizowany co dwa lata i posiadający swój stały regulamin.

Pełna nazwa francuska brzmiała „Challenge de Tourisme International”, po polsku zaś oficjalny tytuł głosi „Międzynarodowe zawody samolotów turystycznych”.

Challenge jest konkurencją przede wszystkim **techniki lotniczej**.

Już inicjatorzy (Aero-Club de France w r. 1929) mieli na myśli pokazanie całemu światu nie najsłynniejszego pilota, lecz najlepszego i najnowszego samolotu turystycznego, awionetki, jak mówiono u nas dawniej.

Wtedy jednak (r. 1929) próby techniczne stanowiły zaledwie 36,5% ogólnej punktacji; w r. 1932 już ponad 50% zwycięstwa zależne były od warunków technicznych samolotu (płatowiec + silnik); obecnie — ilość punktów możliwych do zdobycia przy próbach technicznych wynosi około 78% całości.

Do zawodów stanęły następujące państwa:

Bolesław Antoni Jędrzejowski, zwany „Bajem” (od pierwszych liter swych imion i nazwiska) — człowiek fanatycznie oddany sprawie socjalizmu, pracujący bez chwili wypoczynku i stojący do dyspozycji zawsze i wszędzie, gdzie tylko mógł być potrzebny. Poza Jędrzejowskim — wysyłką transportów do zaboru rosyjskiego (czyli, jak mówiono wówczas, do „kraju”) zajmował się Aleksander Dębski, stary działacz, „proletarijczyk”. Ci dwaj, byli głównymi „technikami” Z. Z. S. P. Poza nimi opiekował się „techniką” i znaczne jej usługi oddawał Witold Jodko - Narkiewicz. Człowiek ten, pochodzący z zamożnej, kresowej rodziny ziemiańskiej, bardzo wykształcony i wyrobiony politycznie, posiadający, prócz rozległej wiedzy historycznej, szereg języków europejskich — oddawał Związkowi Zagranicznemu Socjalistów Polskich wielkie usługi organizacyjne. To też jemu wypadło odgrywać rolę najwybitniejszą w emigracji londyńskiej po ustąpieniu Mendelsona z szeregów Z. Z. S. P. Dzięki swym wielkim walorom intelektualnym, a także niemałemu majątkowi, Jodko znał osobiście, stale podróżując po stolicach Europy, wszystkich wodzów ówczesnych ruchu socjalistycznego, między którymi Motteler miał sprawę polskiej oddać potem znaczne usługi. To zespolenie się w jednym człowieku tylu naraz wybitnych zalet w połączeniu z usposobieniem żywym i towarzyskim, dać musiało partji wielkie usługi w całym jej życiu ideowym i organizacyjnym, nie wyłączając nawet dziedzi-

ny „techniki”. Jodce partja miała do zawdzięczenia pozyskanie przyjaźni i pomocy w „technice” granicznej ze strony wybitnego socjalisty niemieckiego, Juljusza Mottelera, który również mieszkał na emigracji w Londynie. Ten to Juljusz Motteler stał się z czasem najważniejszym ogniwem pośrednim w łańcuchu ludzi i zdarzeń, składających się na pojęcie „nadawców” kontrabandy politycznej. Ostatnim wreszcie z „techników” londyńskich był Stanisław Wojciechowski, którego rola ograniczyła się wprawdzie do jednej tylko, lecz zato bardzo poważnej „transzacji” partyjnej: sprowadzenia pierwszej drukarni dla „Robotnika”, o czym będzie mowa w następstwie niniejszej pracy.

Tak trwały rzeczy przez szereg lat, bo od połowy stycznia 1893 roku aż do stycznia 1898 roku.

Na Zjeździe Z. Z. S. P., który się odbył podczas feryj Bożego Narodzenia 1897 r. w Zurychu, opozycja przeprowadziła swoje plany, wprowadzając w Centralizacji londyńskiej radykalne zmiany, wyżej już omówione w monografji prof. Wasilewskiego. Najistotniejszą może zmianą było usunięcie Jodki z redakcji „Przedświtu” i obranie na jego miejsce Leona Wasilewskiego (tow. Leon Płochocki, St. Os...arz). W związku z tem, ponieważ jedynym płatnem stanowiskiem w Centralizacji był sekretarjat, przeto Leona Wasilewskiego zrobiono sekretarzem Centralizacji, pozabawiając w ten sposób posady Jędrzejowskiego. Z temi wszystkimi zmianami nie zgadzał się „kraj”, którego

Niemcy — 14 samolotów,
Polska — 11 samolotów,
Francja — 8 samolotów,
Włochy — 7 samolotów,
Czechosłowacja — 4 samolotów,
Razem — 44 samoloty.

Challenge składa się z 3-ch rodzajów prób, a mianowicie:

a) Ocena własności użytkowych konstrukcji samolotu z punktu widzenia turystyki. Są tu dokładnie badane i punktowane następujące zalety: widoczność z kabiny, urządzenia bezpieczeństwa, przeciwpożarowe i ratunkowe, konstrukcja metalowa samolotu, silnik syst. Diesel'a, przejrzystość rozmieszczenia przyrządów pokładowych, wygoda i komfort, siedzenia obok siebie, trzecie i czwarte miejsce dla załogi (minimum obowiązujące w danej kategorii — dwa miejsca), podwójne stery wyłączalne, nocne oświetlenie i t. p.

b) Próby własności technicznych, a więc: składanie i rozkładanie samolotu, próba rozruchu silnika, zużycie paliwa, szybkość minimalna i maksymalna.

Wyczynom nie stawia się w tym roku żadnych granic. Od b. dobrego wyczynu może być jeszcze lepszy.

c) lot okrężny — trasa wynosi 9.527 kilometrów i prowadzi przez 27 lotnisk, na których zawodnicy mają obowiązek lądowania, a mianowicie:

Warszawa — Królewiec — Berlin — Kolonja — Bruksela — Paryż — Bordeaux — Pau — Madryt — Sevilla — Casablanca — Meknès — Sidi-bel-Abbès — Algier — Biskra — Tunis — Palermo — Neapol — Rzym — Rimini — Zagreb — Wiedeń — Brno — Praga — Katowice — Lwów — Wilno.

Dzienny przelot wynosić będzie około 1.400 km jako że lot ma trwać 7 dni (7—14 września).

W skład ekipy polskiej wchodzi następujący piloci: na samolotach „PZL 26” — pilot kpt. Dudziński Piotr, kpt. Giedgów Ignacy, inż. Grzeszczyk Szczepan, st. sierż. Balcer Jan, por. Włodarkiewicz Andrzej. Na samolotach „RWD 9” polecą piloci: kpt. Bajan Jerzy, plut. Buczyński Jan, kpt. Florjanowicz Stefan, Karpiński Tadeusz, Płończyński Stanisław, kpt. Skrzypiński Henryk.

Lotnicy są przesądni, to też orłom polskim, następcom Żwirki i Wigury złożymy życzenia po ukończeniu zawodów.

delegat na zjeździe zuryskim, Józef Piłsudski, kategorycznie sprzeciwiał się wszystkim próbom usunięcia Jodki. To też gdy opozycja mimo to przeprowadziła swe zamysły, „kraj” się rozgniewał i stosunki między P. P. S. a nowymi ludźmi z Centralizacji na przeciąg kilkunastu miesięcy uległy pogorszeniu. Śród całego szeregu faktów tej nieufności, jak założenie w Londynie kwartalnika „Światło”, bezpośrednio podległego P. P. S., a nie Z. Z. S. P., jak utworzenie bezpośrednio po zjeździe zuryskim swego rodzaju „komisji konspiracyjnej” (Dębski, Jędrzejowski i Jodko), której zadaniem było wyłączenie komunikowanie się z organizacją krajową — faktem niemałego znaczenia była też zmiana w dziedzinie „transportowej”. Mianowicie sprawę transportów bibuły do zaboru rosyjskiego P. P. S. powierzyła Jędrzejowskiemu, stojącemu poza Centralizacją. W ten sposób od stycznia 1898 roku aż do jesieni, kiedy przeprowadza się likwidację „Londynu”, przenosząc wszystkie agendy do Krakowa, jedynym „nadawcą” transportów bibuły i innych „żądanych przez P. P. S. rzeczy” był wyłącznie Jędrzejowski.

Jakież były główne marszruty, którymi szły transporty, przeznaczone dla Kongresówki? Jaka drogę przebywała „bibuła”, ze „starej rudery” na Beaumont Square, a potem (od połowy 1899) z tak zwanego „Lingwoodu” doszła do rąk robotniczych w Królestwie?

Po ukończeniu druku „Przedświtu” lub innych wydawnictw, co odbywało się w angielskiej oficynie dru-

karskiej (gdyż Centralizacja posiadała tylko zecernię), gotowe wydawnictwa przenoszono do składu wydawnictw Centralizacji, skąd w miarę nadchodzących z „krajem” zapotrzebowań, przesyłano je transportami. Dla zatarcia przed szpiegami rosyjskimi wszelkich śladów wędrówki transportów „bibuły”, w lokalu Centralizacji dokonywano jedynie pakowania wydawnictw w poszczególne paczki, nie przewożąc ich jednak na kolej, lecz do mieszkania socjalisty niemieckiego, Juliusza Mottelera. Osobisty ten przyjaciel Liebknechta, słynny „czerwony pocztmistrz” z czasów ustaw wyjątkowych, mieszkając długie lata na emigracji w Londynie, zaprzyjaźnił się z wieloma socjalistami polskimi, w szczególności z Jodką, który go pozyskał dla sprawy polskiej. Motteler, po otrzymaniu gotowych przesyłek od Polaków, sam już ekspedjował je ze swego mieszkania na kolej, adresując przesyłki do różnych przyjaciół swych w Niemczech, przeważnie do Lipska, skąd znów ze zmienionym adresem wędrowały już prosto nad granicę prusko-rosyjską w Prusach Wschodnich. W ten sposób tajni agenci ambasady rosyjskiej w Londynie gubili ślad przesyłek polskich jeszcze w samym Londynie. Że system ten był dobry, dowodzi fakt, że aż do końca istnienia „Londynu”, szpiegzy rosyjscy marszruty londyńsko — lipsko — wschodniopruskiej nie wykryli.

(dok. nast.).

Uporządkowanie spraw polsko-gdańskich

Podpisane w dniu 6-ym sierpnia b. r. w Gdańsku nowe układy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską i w. m. Gdańskiem w liczbie 6-ciu regulują szereg niezmiernie ważnych dla obu stron zagadnień gospodarczych, stanowiących przedmiot sporów i zatargów od wielu lat, rozpatrywanych fragmentarycznie bądź przez Radę Ligi Narodów, bądź przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów — bez rezultatu.

Rozpoczęte w styczniu r. b. bezpośrednie rokowania polsko-gdańskie zostały po upływie 7-miu miesięcy zakończone osiągnięciem pozytywnego rezultatu w postaci układów, regulujących: a) sprawy celne, b) udział Gdańska w kontyngentach przywozowych, c) obrót pomiędzy Polską i Gdańskiem produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, d) sprawy weterynaryjne, e) przepisy sanitarne przy przywozie artykułów żywności i f) przepisy o ochronie roślin.

Mimo, iż postanowienia traktatu Wersalskiego włączyły w. m. Gdańsk do polskiego obszaru celnego, jako jego część składowa — istniejący od lat czterystu stan rzeczy w dziedzinie stosunków celnych polsko - gdańskich pozostawiał wiele do życzenia. Nowe układy regulują ostatecznie długi szereg kwestyj spornych, dając Polsce wpływ na odpowiednie funkcjonowanie gdańskiej służby celnej w sensie ochrony interesów skarbu polskiego. Między in. rząd polski na mocy zawartych układów uzyskał wpływ na kształtowanie się stosunków personalnych w gdańskiej służbie celnej przez przyznanie mu prawa ingerencji w obsadzaniu pewnych ważniejszych stanowisk oraz możliwości żądania odwoływania pewnych urzędników. Ustalono również prawo polskich inspektorów celnych do uczestniczenia w postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko gdańskim urzędnikom celnym. Centralny zarząd ceł polskich uzyskał prawo decydowania wspólnie z władzami gdańskimi o przeprowadzaniu wszelkich zmian w istniejących drogach i przejściach celnych, w miejscach przybijania i przeładunku statków, w sprawach powiększania ilości urzędów celnych, przenoszenia tych urzędów, kontroli przepisów celnych obowiązujących na terenie Gdańska i t. d. Jedną z najważniejszych kwestyj, załatwionych w pierwszym z sześciu układów jest stwierdzenie obowiązku wykonywania przez gdańskie władze celne wszelkich rozporządzeń centralnych polskich władz celnych. Ustalono również, iż korespondencja gdańskich władz celnych z władzami zagranicznymi odbywać się będzie zasadniczo za pośrednictwem polskiego zarządu ceł.

Dla całokształtu polskiej polityki gospodarczej wielkie znaczenie posiada układ o udziale Gdańska w kontyngentach przywozowych. W układzie tym

Gdańsk zrzekł się własnych kontyngentów, zapewnionych mu t. zw. umową warszawską z 1921 r. Na podstawie tej umowy Gdańsk miał prawo sprowadzania wszelkich towarów zakazanych do przywozu na teren Polski. W obliczu faktu, że Gdańsk stanowi część polskiego obszaru celnego — posiadanie przez siebie własnych kontyngentów i dowolne nimi operowanie stwarzało poważną lukę w polskiej polityce gospodarczej. Ażeby temu zaradzić, musiano zastosować specjalną kontrolę na granicy Polski i Gdańska, celem zapobieżenia przedostawaniu się na teren Polski towarów, pochodzących z t. zw. kontyngentów gdańskich, co poważnie utrudniało obrót towarowy pomiędzy Gdańskiem i Polską.

Obecnie — Gdańsk, zrekając się swych uprawnień do własnych kontyngentów, uzyskał wzajemnie procentowy udział w kontyngentach polskich, rozdzielanych przez Centralną Komisję Przywozu w Warszawie. Rząd polski zagwarantował przytem Gdańskowi przy pewnych towarach, potrzebnych dla wewnętrznej konsumpcji gdańskiej, określone minimum. Zawarcie tego układu pozwoli na uchylenie stosowanej dotychczas przez władze polskie kontroli kontyngentowej towarów, sprowadzanych do Gdańska.

Sprawa towarów, pochodzących z dawnych kontyngentów gdańskich, a pozostałych na składzie w firmach gdańskich, została załatwiona w ten sposób, że towary te będą traktowane analogicznie do towarów sprowadzanych na podstawie pozwoleń Centralnej Komisji Przywozu w Warszawie, z tem jednak, iż będą one stopniowo, w przeciągu roku, dopuszczane do sprzedaży.

Umowa o obrocie produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa reguluje zbyt polskich artykułów żywnościowych na rynku gdańskim. W myśl postanowień umowy warszawskiej z 1921 r. wolny obrót towarowy pomiędzy Polską i Gdańskiem nie może być w zasadzie niczem krępowany. Jednak kryzys gospodarczy i zniżka cen ziemiopłodów zmusiły Gdańsk do szukania sposobów ochrony interesów swego rolnictwa, które znalazło się w sytuacji bardzo ciężkiej. W tym celu władze gdańskie koncentrują zbyt artykułów spożywczych na swoim rynku wewnętrznym, ażeby tą drogą osiągnąć kontrolę cen. Rząd polski, biorąc pod uwagę wymagania rzeczywistości, zgodził się na pewne, czasowe ograniczenie wolnego obrotu artykułami żywnościowymi pomiędzy Polską i Gdańskiem, uzyskując jednak wzajemnie zapewnienie zakupu przez Gdańsk ściśle określonych ilości, ziemiopłodów, oraz zapewnienie producentom polskim uzyskania wyższych cen na rynku gdańskim. Uregulowanie szczegółów w dziedzinie obrotów ziemiopło-

dami i produktami rybołówstwa będzie dokonane przy pomocy kontraktów handlowych, zawartych pomiędzy rolnikami polskimi i gdańskimi centralami handlowymi.

Umowy weterynaryjne, sanitarne i o ochronie roślin regulują przepisy o obrocie pomiędzy Polską i Gdańskiem artykułami żywności, zwierzętami, produktami zwierzęcymi, surowicą, szczepionkami i t. d. Należy zaznaczyć, iż Gdańsk zobowiązał się uzgod-

nić swe ustawodawstwo o obrocie artykułami żywności z ustawodawstwem polskim, oraz zastosować u siebie szereg rozporządzeń z tej dziedziny, obowiązujących w Polsce.

Zawarcie nowych układów polsko-gdańskich, kładących kres długotrwałym sporom należy powitać z dużym uznaniem, jako wyraz kontynuowania przez rząd polski konsekwentnej polityki porozumienia, opartego na realnych podstawach.

JAN ŁOŚ

Komisarz Straży Granicznej.

Austrjacka Straż Skarbowa

Przez piętnaście lat od chwili odzyskania niepodległości Polski jednym z najważniejszych zagadnień była sprawa rozwiązania problemu stworzenia organizacji, broniącej interesów ekonomicznych państwa. Istnienie bowiem Armii, mającej za zadanie ochronę państwowych granic w szerszym znaczeniu, i Policji Państwowej, strzegącej ładu i bezpieczeństwa wewnątrz, nie wystarczało. Istniał najbardziej może zagrożony front i to zarówno zewnętrzny i wewnętrzny — front gospodarczy. Tem ważniejszy, że młode Państwo Polskie powstało na terenach wielkiej wojny, ubogie zarówno przez zdewastowany przemysł, jak przez odłogi leżące pola i zniszczony inwentarz.

Dlatego w pierwszych miesiącach swego bytu państwowego Polska była li tylko konsumentem zarówno surowców, jak i przetworów fabrycznych i to nietylko na potrzeby armii, ale całej ludności.

Próby więc tworzenia organizacji, mającej strzec interesów gospodarczych Państwa, były w początkach bardzo chaotyczne i niezdecydowane. Wina tego zjawiska nie leżała bynajmniej, względnie wyłącznie, w ogólnym chaosie, jaki musiał mieć miejsce przy tworzeniu nowego państwa w warunkach bardzo niekorzystnych. Niezdecydowanie i poczynane próby oraz doświadczenia nad wyborem charakteru organizacji, strzegących interesów ekonomicznych kraju, powodowane były szybkim następstwem zmian objawów życia gospodarczego Polski. I tak, kiedy w latach 1918—1920 w interesie Polski było sprwadzać wszystko i za wszelką cenę do kraju i strzec granicę polityczną jak najściślej, już w latach 1920—1923 Polska miała wystarczającą na swe potrzeby ilość surowców, a przemysł również powoli zaczął się dzwigać. Lata 1924 — 1934 były latami to rosnącej do roku 1929, to spadającej po tem konjunktury. Interesy polityczne uległy również zasadniczej zmianie. W czasie tym coraz wyraźniej zaczęła się rysować supremacja interesów ekonomicznych Polski nad interesami bezpieczeństwa z zewnątrz. Unormowanie się stosunków na granicy wschodniej, do

czego w znacznej mierze przyczynił się sformowany tam K. O. P. i zawarte pakt z Rosją i z Niemcami w ostatnich czasach odsunęły, przynajmniej chwilowo, konieczność chronienia granic z punktu widzenia politycznego, a wysunęły na czoło zagadnienie ochrony ekonomicznej.

Dlatego zrozumiały dla każdego będzie ten cały szereg metamorfoz, jakie przechodziły organa, strzegące granic Polski w minionym piętnastolecu i dalsze zmiany, jakie są możliwe obecnie.

Jeżeli przyjrzymy się historii ochrony granic w państwach innych, to zauważymy duże podobieństwo do stosunków naszych.

Dla przykładu weźmy austrjacką Straż Skarbową.

O ile przyjrzymy się historii jej powstania, podziałowi terytorjalnemu, organizacji wewnętrznej i tokowi służby, uderzyć nas musi pewna analogja i podobieństwo do polskich organów wykonawczych władz skarbowych, t. j. Straży Granicznej i Kontroli Skarbowej.

Austrjacka Straż Skarbowa została zorganizowana jeszcze w roku 1843 i w takiej formie z małemi zmianami, które nastąpiły w roku 1853, przetrwała aż do ostatka, t. j. do 1 listopada 1918 roku. Poprzednio istniały w Austrii dwa odrębne korpusy, t. j. Korpus Straży Granicznej i Korpus Straży Skarbowej. Częściowo strzegły granic habsburskiej monarchji osobne oddziały wojska (przeważnie kawalerji), jako organy pomocnicze. Do ostatnich czasów rolę polskiego K. O. P-u spełniały detaszowane na granicy Serbji specjalne baony wojska. Rola ich jednak była ściśle wojskowej natury i sprawy celnej ochrony granicy nic ich nie obchodziły. Początkowo do roku 1867 były pewne różnice w służbie C. K. Straży Skarbowej na granicy niemieckiej i na innych granicach. Od tej jednak daty Austrjacka Straż Skarbowa była jednolitą. Należy sobie przypomnieć jednak, że monarchja austrjacko-węgierska składała się z dwóch państw samodzielnych o osobnym rządzie i złączona była tylko unją personalną. Z natury więc rzeczy była

osobna C. K. Straż Skarbowa (austriacka) i Królewska Straż Skarbowa (węgierska), która strzegła odcinków granic Królestwa Węgierskiego zarówno od strony państw ościennych, jak również i od strony Cesarstwa Austriackiego.

C. K. Straż Skarbowa podlegała władzom skarbowym, a mianowicie Ministrowi Skarbu, jako władzy naczelnej i Okręgowym Dyrekcjom Skarbu. W Galicji pozatem oprócz Okręgowych Dyrekcji Skarbu istniała jeszcze Krajowa Dyrekcja Skarbu, która zajmowała pośrednie miejsce między Dyrekcjami Okręgów Skarbowych a Ministerstwem Skarbu.

Organizacyjnie dzieliła się Straż Skarbowa na Oddziały i Nadzory Straży Skarbowej (Placówki i Komisarjaty).

W miarę potrzeby (na granicy) istniały również Sekcje. Oddziały podlegały Nadzorom, te zaś albo wprost Dyrekcjom Okręgów Skarbowych, albo, na odcinkach, gdzie były Sekcje — tym ostatnim, Sekcje zaś Dyrekcjom. Porównując ówczesny ustrój austriackiej Straży Skarbowej do obecnej organizacji Straży Granicznej, Oddziały odpowiadają Placówkom Straży Granicznej, Nadzory — Komisarjatom, a Sekcje — Inspektoratom. Wyższe władze były już władzami skarbowymi ogólnymi, a więc Dyrekcje Okręgów Skarbowych odpowiadały Izdom Skarbowym lub Dyrekcjom Cei, zaś Dyrekcja Skarbu Krajowa była władzą pośrednią, a wynikała z pewnej odrębności i stosunkowo dużego obszaru byłej Galicji.

Austriacka Straż Skarbowa miała za zadanie:

1) Wykrywanie i zapobieganie nadużyciom skarbowym, a więc przemytnictwu i ukróceniu dochodów monopolowo-akcyzowych i innych.

2) Wykrywanie nieprawidłowości postępowania urzędów i funkcjonariuszów, oraz pomaganie urzędom wykonawczym w ich czynnościach urzędowych.

3) Zapobieganie nielegalnemu przejściu przez granicę.

4) Pomaganie w specjalnych wypadkach władzom w wykonywaniu zarządzeń w celu utrzymania bezpieczeństwa publicznego.

5) Współdziałanie w wojskowej ochronie granicy.
6) Spełnianie wszelkich innych czynności, nakazanych przepisami lub osobno poleconych.

Jak widzimy z powyższego, zakres działania Straży Skarbowej był szeroki i pokrywał się z zakresem obecnej polskiej Straży Granicznej i Kontroli Skarbowej razem, a nawet w niektórych wypadkach przewyższał co do kompetencji te dwie organizacje.

Pod względem organizacyjno-osobowym austriacka Straż Skarbowa była umundurowanym i uzbrojonym korpusem, wzorowanym na dyscyplinie wojskowej i składała się z urzędników i funkcjonariuszów.

Urzędnikami Straży Skarbowej w kolejności starszeństwa byli:

starszy komisarz Straży Skarbowej I klasy w VIII randze (stopień majora);

starszy komisarz Straży Skarbowej II klasy w IX randze (stopień kapitana, starosty);

komisarz Straży Skarbowej I klasy w X randze (stopień porucznika);

komisarz Straży Skarbowej II klasy w XI randze (stopień podporucznika).

Funkcjonariuszami Straży Skarbowej byli w kolejności starszeństwa:

starszy respicjent, respicjent, nadstrażnik skarbowy i strażnik skarbowy, odpowiadający co do stopnia mniej więcej podoficerom polskiej Straży Granicznej.

Warunki wstąpienia do austriackiej Straży Skarbowej były podobne, jak obecnie do Straży Granicznej z tem, że wysłużeni podoficerowie armii mieli pierwszeństwo w przyjęciu. Zasadnicza różnica była ta, że każdy zaczynał swą służbę od stopnia strażnika, a później mógł awansować dalej i nawet uzyskać stopień starszego komisarza I klasy, co równało się ówczesnemu stopniowi majora w wojsku.

Warunkiem awansu było zdawanie całego szeregu egzaminów. I tak: pierwszego egzaminu na stałą posadę, który musiał składać każdy, kto chciał zostać ustalony w służbie. Następowaly później egza-

O G Ł O S Z E N I E

W powołaniu się na przepisy art. 73 Ustawy o Spółdzielniach Zarząd Spółdzielni „Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej”, Sp. z ogr. odp. w Warszawie, podaje do wiadomości wierzycieli, że na Walnym Zgromadzeniu Delegatów Spółdzielni w dn. 10 maja 1934 roku zapadła uchwała w przedmiocie usunięcia dodatkowej odpowiedzialności i w związku z tem art. 13 statutu spółdzielni otrzymuje następujące brzmienie: „Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami”.

W związku z powyższym Zarząd spółdzielni podaje do wiadomości wierzycieli, że spółdzielnia gotowa jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelności istnieć będą w dniu ostatniego ogłoszenia, względnie złożyć do depozytu sądownego kwoty, potrzebne na zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych lub spornych, że jednak wierzycieli, którzy nie zgłoszą się do spółdzielni w przeciągu trzech miesięcy od tego dnia, uważać się będzie za zgadzających się na zamierzoną zmianę.

miny na respicjenta (przodownika) i egzamin na urzędnika.

Egzaminy były naogół trudne i składane były z dość obszernego materiału, to też nie wszyscy mogli je złożyć i tem samem nie wszyscy mogli na wyższe stanowiska awansować. Przedmiotem egzaminu były przede wszystkim wszelkiego rodzaju instrukcje, ustawy, regulaminy, towaroznawstwo i t. p. wiadomości fachowe i praktyczne, tak, że bez przesady można było powiedzieć, że (pominąwszy wypadki protekcji i specjalnego szczęścia) każdy członek w Straży Skarbowej na każdym stanowisku był wytrawnym urzędnikiem i skarbowcem w każdej dziedzinie.

Ci, co nie zdali egzaminów, pozostawali w swoim stopniu nadal, otrzymując jedynie co trzy lata dodatki, równe dla każdego stopnia. Po egzaminie zaś stawali się kandydatami do awansu.

Awans był automatyczny, według starszeństwa. Wyjątkowo można było awansować poza kolejną (naturalnie po zdaniu egzaminu). Było tu jednak zastrzeżenie, a mianowicie, że awansować poza kolejną można było jedynie do 25% ogólnych awansów i ci poza kolejną awansowani nie mogli należeć do najmłodszej jednej trzeciej części funkcjonariuszów swego stopnia. Istniały również awansy tytularne, jako wyróżnienie dla specjalnie zasłużonych.

Respicjenci i starsi respicjenci byli zasadniczo kierownikami oddziałów (kier. Plac.). W wyjątkowych wypadkach mogli pełnić obowiązki kierowników nadzoru (Komisarjatów) starsi respicjenci. Stanowiska kierowników nadzoru obsadzone były komisarzami lub starszymi komisarzami II klasy. Kierownikiem Sekcji był komisarz I klasy. Oprócz tego były przy Dyrekcjach Skarbowych stanowiska starszych komisarzy.

Uposażenie urzędników (t. j. komisarzy i starszych komisarzy I i II klasy) było analogiczne, jak innych urzędników państwowych i wojska. Pobory służbowe urzędników i funkcjonariuszów Straży Skarbowej składały się: z płacy zasadniczej, z dodatku starszeństwa (szczebel), dodatku aktywalnego (funkcyjne) i dodatku na odzież. Oprócz tego ci, co byli stacjonowani zagranicą (graniczny urząd celny), otrzymywali dodatki zależnie od stopnia od 140 do 700 koron austriackich rocznie. Dodatek starszeństwa, równy dla wszystkich stopni, wynosił po ukończeniu 3-ich lat służby 100 koron, a po ukończeniu 20-tu lat 600 koron w stosunku rocznym. Dodatek aktywalny, płacony tylko w czynnej służbie, wynosił zależnie od klasy, miejscowości od 30 — 55% płacy. Dodatek na odzież (mundurowe) wynosił 120 koron rocznie.

Biorąc pod uwagę, że przedwojenna korona austriacka równała się sile nabywczej obecnym 2 złotym (nieco więcej, jak frank szwajcarski), względnie nawet więcej, przyjąć należy, że uposażenia austriac-

kiej Straży Skarbowej były bardzo duże, o ile przytem porówna się, że urzędnicy Straży Skarbowej mieli stopnie od XI do VIII rangi i że naprzykład podporucznik był również w randze XI, od której to rangi zaczynał swą służbę każdy referendarski urzędnik z uniwersyteckim wykształceniem. Pamiętać należy, że były to czasy, kiedy para trzewików kosztowała 8 koron, a najwyższe pobory nauczyciela szkoły powszechnej nie przekraczały kwoty 80 koron miesięcznie!

Urzędnicy i funkcjonariusze morskiej ochrony granic (na statkach) otrzymywali ponadto dodatek morski. Oprócz uposażenia otrzymywał urzędnik i funkcjonariusz Straży Skarbowej ryczałty, z których się nie wyliczał. Były to ryczałty na konie, wynajęcie kancelarji, opał, światło i uprzątnięcie tejże, na przybory kancelaryjne i t. p.

Urzędnik i funkcjonariusz Straży Skarbowej mógł dostać mieszkanie w koszarach za pewną opłatą. Kawalerowie, mieszkający w koszarach, otrzymywali również meble bez pościeli.

Austriacka Straż Skarbową nosiła specjalne mundury koloru ciemnego i to dwojakiego rodzaju: do służby i paradny. Uzbrojenie Straży składało się z szabli i rewolweru. Funkcjonariusze w służbie granicznej nosili również karabiny. Poza służbą nosili wszyscy funkcjonariusze (a więc i strażnik) długie szable typu oficerskiego.

Dyscyplina austriackiej Straży Skarbowej wzorowana była na dyscyplinie wojskowej i polegała na ścisłaniu przekroczeń, które dzieliły się na:

I. Drobne nieprawidłowości służbowe.

II. Przeszłościwa służbowe z podziałem na: zwykłe, ciężkie i najcięższe.

Za drobne nieprawidłowości oraz zwykłe przeszłościwa mógł karać kierownik Nadzoru. Karanie zaś za przeszłościwa ciężkie i najcięższe zastrzegła sobie Dyrekcja Skarbu. Kary za zwykłe przeszłościwa były: a) pisemne skarcenie, b) utrata dnia wolnego od służby, c) grzywna od 2 do 10 złotych, d) areszt od 1 do 3 dni, (za wyjątkiem kierowników oddziałów i starszych respicjentów).

Kary za ciężkie przeszłościwa służbowe były: a) grzywny od 10 do 50 koron, b) przeniesienia na własny koszt, c) ściągnięcie ze stanowiska kierownika Oddziału, d) ścisły areszt 3 do 8 dni, e) odebranie nadanego tytułu, f) wstrzymanie posunięcia do wyższego stopnia, g) cofnięcie do niższego stopnia płacy, h) degradacja.

Za najcięższe przewinienia służbowe istniała tylko jedna kara t. j. wydalenie.

Jak widzimy wymiar i rodzaj kar był rzeczowym i radykalnym. Omijano tam wszelkiego rodzaju kary iluzoryczne, a karano zato więcej dosadnie t. j. temi karami, które winowajca odczuwał naprawdę.

Ciekawem a nawet naśladowania godnem było postanowienie że dzieci i sieroty po członkach C. K. Straży Skarbowej otrzymywały bezpłatne miejsca w zakładach wychowawczych, stypendja szkolne, rzeźmieśnicze z funduszu, który powstał i uzupełniał się z nakładanych grzywien za przestępstwa skarbowe. Z tego samego funduszu otrzymywali również nagrodę ci co przyczynili się do wykrycia nadużyć skarbowych.

Kompetencje austriackiej Straży Skarbowej były jak wspomnieliśmy już wyżej bardzo szerokie. Tytułowało się to specjalnie nadzoru nad urzędami celnymi. Tak kierownik Nadzoru (Komisarjatu) był wobec urzędów celnych II klasy położonych w jego rejonie przełożonym z prawami kontroli. Kierownik Sekcji (odpowiadający kierownikowi I. G. był przełożonym wszystkich urzędów celnych w obrębie Sekcji i musiał przeprowadzać w tych U. C. specjalne szkolenia trzy razy do roku. Wszyscy natomiast członkowie Straży Skarbowej mieli obowiązek dozoru i nadzoru nad prawidłowością urzędowania urzędów celnych, w specjalny sposób.

Jak widzimy były to kompetencje wystarczające zupełnie by austriacka Straż Skarbowa mogła ścigać przestępstwa karno - skarbowe ze skutkiem, mając wszystkie środki do dyspozycji.

Sama technika służby Straży Skarbowej t. j. tok jej w poszczególnych jednostkach organizacyjnych był prawie indentycznie jak w byłej Straży Celnej i w obecnej Straży Granicznej. Po dziś dzień bowiem zachowała się w Straży Granicznej, poza małymi i nieistotnymi zmianami cała nomenklatura urzędowa i tok służby jaki obowiązywał w b. austriackiej Straży Skarbowej.

Co więcej, obecnie obowiązująca instrukcja Straży Granicznej i niektóre przepisy pragmatyki są wzorowane na austr. „Przepisie dla C. K. Straży Skarbowej”, prawie 400-stronicowym dziele wydanym w języku polskim, a obszernie traktującym wszystkie sprawy służbowe. „Przepis” ten widocznie był używany jako wzór przez późniejszych redaktorów wszelkiego rodzaju rozporządzeń i dziś jeszcze stanowić może źródło studjów porównawczych, koniecznych przy organizacji powołanych do ścigania przestępstw karno-skarbowych organów, mimo tego że od czasu wydania tego przepisu t. j. od roku 1907 wiele w pojęciach administracji państwowej się zmieniło.

O ile się weźmie pod uwagę, że zasady austriackiego przepisu dla Straży Skarbowej były oparte na zasadniczym rozporządzeniu z roku 1867 i że później wrócono znowu do jeszcze starszego przepisu z roku 1843 — oraz, że naprzykład przepisy o użyciu broni wydane dekretem austriackiej Nadwornej Kamery z roku 1846 obowiązywały w byłym zaborze austriackim do roku 1928 (!) — staje się widoczną megalityczna budowa starych praw i to że po różnych pró-

bach i doświadczeniach w zasadzie przechodzi się do starych utartych zwyczajów co stwierdza sentencja „Nihil sub sole novi”.

Nie oznacza to bynajmniej by w organizacji i ulepszaniu aparatu państwowego iść ślepo starymi torami.

Przeciwnie wzory stare — powinny pozostać wzorami jedynie, t. j. przykładami jak było przedtem. Czy zaś było to dobrze, czy źle i czy w obecnych warunkach wzory dawne dadzą się zastosować winny odpowiedzieć: praktyka i doświadczenie.

Analiza austriackiej Straży Skarbowej służyć więc winna raczej za przykład, a naśladować ją wolno tylko w tych szczegółach, które przeszczepione na nasz grunt dałyby pozytywne wyniki. Ze wzorów dawnych brać tylko należy rzeczy dobre a eliminować przestarzałe pojęciem naszym i złe.

Czy Austriacka Straż Skarbowa zdała swój egzamin jako pełnowartościowy organ ochrony granic trudno dziś sądzić. Przypuszczać jednak należy, że pod względem ochrony skarbu dała wyniki dobre, przynajmniej w ówczesnych warunkach. Pod względem wojskowej i politycznej ochrony granic egzamin ten wypadł niedostatecznie w roku 1914.

Sama organizacja Straży Skarbowej jako taka w państwie ultra fiskalnym, jaką była Austrija — była bezsprzecznie dobra. Przygotowanie fachowe i poziom wykształcenia zarówno urzędników jak i funkcjonarjuszów Straży był bardzo wysoki. Pozostawałyby jeszcze strona etyczna i moralna całego korpusu i poszczególnych członków.

Opinia publiczna w tym kierunku nieszczególnie się jednak wyraża o b. urzędnikach Straży Skarbowej. Z naszej strony, przyjmując zasadę wyjątków — trudno to dziś określić obiektywnie. W każdym razie: „De mortuis nil nisi bene”.

Stróż graniczny

Krętą ścieżyną, od słupa do słupa,
Idę wzdłuż granic jasną letnią nocą.
Na niebie gwiazdy figlarne migocą,
A na leszczynie srebrzą się orzechy.
Idę na patrol, karabin mój wierny
Tuli się do mnie do strzału gotowy.
Przez grząskie bagna, zarośla i rowy
Wiedzie mnie mój druh — księżyc miłosierny.
Skradam się cicho w głębię lasu głucha,
Wzrok tam zatapiam, gdzie szmer łowi ucho.
Las mnie przysłania zielonym kapturem,
A serce żywiej tętni pod mundurem
Dla Polski, której wiernym chcę być stróżem.

Słomczyński Jan
st. straż. gr.

JÓZEF KOWALSKI

komisarz

Pogadanki o służbie granicznej

VIII.

Wykorzystywanie posiadanych wiadomości.

§ 24 Instrukcji o służbie granicznej mówi, że służbę ochrony granic dzielimy na dwa działy:

1) bezpośrednie strzeżenie granicy przez straż umundurowaną, t. zn. pierwszą linię i

2) wywiad, to jest służbę drugiej linii.

Te dwa działy muszą się z sobą wzajemnie wspierać i uzupełniać. Nie znaczy to, że służba pierwszej linii ma interesować się tylko patrolowaniem, czujkami, zasadzkami i t. p., a nie obchodzi ją zbieranie wiadomości o zamierzonych lub dokonanych przestępstwach granicznych, bo te wiadomości muszą interesować całą Straż Graniczną. Nie może zaistnieć między pierwszą, a drugą linią ochrony granicy jakaś zła pojęta rywalizacja, jakiś niezdrowy rozdźwięk, zazdrość o wyniki, kiedy na obydwu liniach mamy przed sobą jeden wspólny, główny cel, zwalczanie przemytnictwa.

Koledzy z drugiej linii nie są od kolegów z pierwszej linii ani lepsi, ani gorsi, lecz tacy sami. Mając specjalne warunki służby, mogą łatwiej znaleźć wiadomości o przestępstwach, a na tych wiadomościach opierając się, pierwsza linia łatwiej może stworzyć racjonalną, bezpośrednią ochronę granicy. Druga linia bez pierwszej nie mogłaby skutecznie pracować i odwrotnie.

Udoskonalenie się pod względem fachowym każdego strażnika powinno iść w tym kierunku, aby mógł on być pożytecznie użytym zarówno w pierwszej, jak i w drugiej linii. Zbieranie wiadomości o przestępstwach granicznych jest, jak już powiedzieliśmy, potrzebne pierwszej linii dla racjonalnego podziału służby, a więc, nie oglądając się na drugą linię, pierwsza linia musi sama poszukiwać tych wiadomości. Wspominaliśmy już w poprzednich pogadankach, że Straż Graniczna musi znać lokalne stosunki i warunki.

Musimy, więc, znać zawodowych przemytników, ich sposoby przemykania, ich stosunki rodzinne, majątkowe, ich przyjaciół i pomocników, ich czynności, wyjazdy, środki zarobkowania i t. p. Musimy, również, znać z tej strony podejrzanych o przemytnictwo, paserów, pośredników, przestępców w innych działach skarbowych karnych i ogólnokarnych, zamieszkujących, przebywających lub komunikujących się z naszym pograniczem. Interesować powinny nas istniejące między nimi porozumienia i nieporozumienia, ich możliwości fizyczne i duchowe, środki lokomocji,

środki napadu i obrony, ich charaktery i zdolności. Każda placówka na swoim odcinku obowiązana jest ten dział służby granicznej mieć jak najlepiej opracowanym w imię zasady, że chcąc zwalczyć nieprzyjaciela, trzeba go przedtem dobrze poznać.

Jednocześnie, praca placówki Straży Granicznej powinna iść w kierunku poznania lojalnej i spokojnej ludności pogranicza, która jest przeciwną uprawianym przestępstwom, która gotowa jest zawsze pomagać Straży Granicznej w zwalczaniu tych przestępstw. Na tej ludności należy oprzeć się i korzystać z jej pomocy w sposób taktowny i umiejętny, bez narażania jej na przykre skutki zemsty przestępców, świadczenia w sądach, ciągłego protokołowania i przesłuchiwania. Wogóle, w tych wypadkach należy tak postępować, aby pomagającym nam obywateli jak najwięcej zaoszczędzić, nie plątać ich w żadne afery, całkowity trud walki z przestępstwami biorąc na siebie.

Wtedy będziemy mieli gwarancję, że każdy prawy obywatel zawsze z zaufaniem zwróci się do nas i spokojnie udzieli nam informacji.

Wśród elementu przestępczego znajdują się jednostki, które z różnych powodów mogą udzielać nam wiadomości o przestępstwach granicznych.

Nie możemy pogardzać żadną wiadomością, jakaby ona nie była i od kogoby nie pochodziła. Choć, otrzymując wiadomość, mamy co do niej wątpliwości lub zastrzeżenia, nie powinniśmy tego okazywać, pamiętając, że zdradzamy wtedy swój sąd o sprawie.

Nie możemy nigdy wiedzieć, że informator nie przyszedł do nas po wywiad lub celem wprowadzenia w błąd. Bądźmy więc ostrożni, przyjmujemy każdą wiadomość tak, jakbyśmy informatorowi bezgranicznie ufali, a jednocześnie podwajamy czujność.

Wszystkie wiadomości, a szczególnie otrzymane od niepewnych informatorów, należy bezwzględnie sprawdzać, posługując się zaufanymi ludźmi, lub fortelem. Od rutyny i orientacji strażnika zależy, jaki sposób on wybierze dla sprawdzenia wiadomości. Koniecznym jest, aby zawsze strażnik, otrzymujący informacje, porozumiewał się co do niej ze swym bezpośrednim przełożonym, bo działając na własną rękę, przy najlepszych chęciach może sprawę popsuć.

Stałych informatorów, donoszących z chęci zysku, trzeba mieć w ciągłej obserwacji, ponieważ mogą oni informować dwustronnie.

Musimy unikać posługiwania się w zbieraniu wiadomości dziećmi i młodzieżą, nie zarażoną bakcylami przemytnictwa. Straż Graniczna powinna być czyn-

nikiem umoralniającym, a nie deprawującym. Nam nie chodzi o to, aby mieć dużo wyników, lecz o to, aby tępić zło w sposób radykalny, odstraszać od niego młode pokolenie. Wychowawczy wpływ Straży Granicznej na młodzież powinien być wywierany na terenie pracy społecznej, w oddziałach P. W. i W. F.

Ponieważ naszym zadaniem jest przeciwdziałanie przemytnictwu, a nie dopomaganie mu, co jest przestępstwem, obowiązani jesteśmy wykorzystywać zebrane wiadomości w celu niedopuszczenia do przeprowadzenia przemytu, a nie wolno nam umyślnie przepuszczać po towar przemytników, aby ich potem z towarem przychwycić.

Stróż bezpieczeństwa, któryby pozwolił mordercy zamordować człowieka, aby mieć powód do oddania zbrodniarza w ręce sprawiedliwości, sam stałby się współwinnym przestępstwa.

Pamiętajmy o tem, że nigdy nie mamy gwarancji ujawnienia wszystkich szkód, jakie wyrządził przestępca graniczny, którego przygotowani, chwytamy z towarem. Skąd możemy wiedzieć, że przytrzymaliśmy cały przemyt, jaki on za granicą nabył, że inną drogą, lub kiedy indziej nie zostanie bezkarnie przemyconym większy transport? Znowu wyłania się podstawa, nakazująca nam niszczenie przygotowań przemytniczych, w ich zarodku. Jeśli przemyt został dokonany, a nie przychwycony, musimy go poszukać, znowu posługując się wywiadem. Jeśli przytrzymaliśmy przemyt, musimy w związku z nim, poszukiwać łącznych przestępstw i przestępców. Jak w pierwszym, tak i w drugim wypadku oddadzą nam usługi koledzy z drugiej linii. O ich współpracy nigdy nie zapominajmy, jak również, nie zapominajmy o tem, że strażnik, zdradzający swego informatora, nigdy nie zdobędzie następnego.

Dajmy na to, że placówka, chcąc poszczycić się ilością przytrzymań, zamyka oczy na przygotowawcze czynności przemytnicze, nawet nastawia swego konfidenta-prowokatora, który, informując placówkę, jednocześnie bierze udział w akcji przemytniczej, za wiedzą placówki idzie po towar, w powrotnej drodze daje znak umówiony, sam ucieka, a przemytnicy są przychwyceni z towarem.

W tym wypadku placówka tolerowała nielegalne przekroczenie granicy z kraju, dopomogła do zorganizowania przestępstwa granicznego, jakim jest przemytnictwo, tem samem wykraczając przeciw prawu, a za to grozi odpowiedzialność karna.

Po otrzymaniu takiej wiadomości obowiązkiem placówki było niedopuszczyć przemytników do wyjścia za granicę, przytrzymać ich na usiłowaniu nielegalnego przekroczenia granicy, lecz nie działać w zmowie z konfidentem, który wtedy ma nas w ręku.

Konfidenta zawsze trzeba uzależniać od siebie, lecz nigdy uzależniać się od niego. Konfident dopo-

maga nam do skutecznego zwalczanie przestępstw, my zachowujemy w tajemnicy jego osobę i jego informacje, ale nie możemy z nim mieć wspólnych tajemnic, grożących nam ukaraniem, lub mogących skompromitować nas, jako przedstawicieli ładu i porządku. Strzegąc prawa, nie możemy stosować lub popierać bezprawia. Tajnym zmwom i organizacjom przestępczym przeciwstawiamy nasze zakonspirowane działania, zdążające do wykrycia przestępstwa, które dokonaniem zostało, lub ma się dokonać pomimo naszych starań, aby do niego nie dopuścić. Prowokowanie przestępstw jest równoznaczne ze współudziałem w nich.

Konfident, przytrzymany na przemytnictwie, jest wtedy dla nas tylko przemytnikiem, żadne przysługi, oddane ochronie granic, nie mogą uwolnić go od kary.

Ostrożność w stosunku do konfidenta musi być stosowana zawsze, choćby ten konfident był najbardziej zaufania godnym, a więc nie wolno omawiać z nim lub w jego obecności planów służby dla jakiegokolwiek akcji w ochronie granic.

Konfidenta nie wolno zabierać z sobą do służby, nie wolno nadawać jego osobie i jego czynnościom pozorów służbowych Straży Granicznej, bo to jest karygodne.

Tem bardziej karygodnem byłoby użycie konfidenta do akcji, ubierając go w mundur strażnika i dając mu broń służbową.

Pamiętajmy o tem, że prawo do noszenia i używania munduru i broni służbowej Straży Granicznej, jak również spełniania czynności ochrony granic ma tylko właściwy strażnik graniczny, któremu służbę graniczną na podstawie dekretu powierzono. Przy rewizjach nie wolno wzywać na świadka rewizji zainteresowanego konfidenta, gdyż nie jest on w danym wypadku bezstronnym, a wogóle należy unikać powoływania na świadków konfidentów, choćby oni z daną sprawą nie mieli nic wspólnego, gdyż może to wyrzucić ujemny wpływ na tok sprawy, możemy spotkać się z zarzutem, że posługujemy się świadectwem ludzi, których bezstronność da się zakwestjonować.

Inna rzecz, kiedy zmuszeni jesteśmy dla udowodnienia winy w przestępstwie postawić konfidenta jako świadka dowodowego przed sądem. Jednak jest to ostatecznością, do której powinniśmy uciekać się tylko w wypadkach, kiedy inaczej nie możemy do wodu winy przeprowadzić.

Elementy przestępcze dla dokonania swych szkodliwych czynów nie przebijają ani w metodach, ani w środkach. Podstęp, fałsz, nawet zbrodnia, są ich czynnikami, prowadzącymi do celu.

My możemy stosować tylko rozum i spryt, jednak tylko w ramach etyki społecznej i prawa.

J. MISIEWICZ

Nadkomisarz Komendy Głównej
P. P.

NA TROPIE

W powieściach, opisujących życie wśród dzikich pól i lasów, w krajach o pierwotnej kulturze, bardzo dużą rolę odgrywają tropy, powstałe ze śladów ludzkich stóp i towarzyszących im zwierząt. Bohaterzy tych powieści potrafią czytać z takich tropów niczem z otwartej księgi. Po tropach tych jada w poszukiwanie ściganych wrogów, z tropów tych wnioskuje o grożącym niebezpieczeństwie ze strony ludzi, którzy te ślady pozostawili, specjalne własności poszczególnych śladów, na których się świetnie znają, mówią im, że w pewnym miejscu dani ludzie przystanęli, że od innego miejsca przyspieszyli biegu, że gdzieindziej dość długo dreptali na miejscu, rozpatrując widocznie na wszystkie strony okolicę, że na skrzyżowaniu dróg wahał się, w którą by się udać stronę, że z takiego to punktu rozsyłali zwiady i t. p.

Że opisy te nie są bynajmniej czczym wymysłem powieściowym, a oparte są na zupełnie realnych właściwościach, jakie mają tego rodzaju ślady, — wiemy o tem dobrze. Zastosowanie, jakie ma nauka o śladach stóp w kryminologii, jest naszym czytelnikom dostatecznie znane. Nie leży więc w naszych zamiarach przekonywanie czytelnika o tem. Poprzestając więc na tym wstępie, przejdziemy do przytoczenia na ten temat kilku szczególnie ciekawych wypadków, zaczerpniętych z praktyki policji naszej i zagranicznej.

W roku 1920, we wsi Łomianki pod Warszawą, popełniona została kradzież. Przybyły na miejsce policjant znalazł trop złodzieja o tyle charakterystyczny, że ślady prawej nogi były większe, lewej zaś mniejsze, co zdawało się wskazywać, że złodziej miał na nogach buty, pochodzące z dwu różnych par obuwia. Niestety, ten ciekawy trop urwał się na pobliskiej szosie. Na szczęście policjant przypomniał sobie, że gdy przechodził przed kilku dniami przez pobliską wieś Buraków, pod jedną zagrodą spostrzegł odbliski stóp, które zwróciły jego uwagę przez to, że każda z nich była innych wymiarów. Czemprowadził więc udał się do tej zagrody, gdzie mieszkał niejaki Nowak, co do którego stwierdził, że rzeczywiście ma on na nogach jeden but większy, drugi zaś mniejszy. W ten sposób zaledwie w kilka godzin, odnalazł złodzieja.

W pewnej nadgranicznej miejscowości dokonana została kradzież pary wołów. Prowadzącemu dochodzenie policjantowi udało się odnaleźć na śniegu ślady obuwia nieznanego złodzieja, który woły uprowadził. Były to ślady o tyle charakterystyczne, że przedstawiały odbicie kierpcy (sandałów plecionych z łyka) zaopatrzonego w *obcasy*, co było niezwykle, zważywszy, że kierpcie są zazwyczaj *bez obcasów*. Idąc za temi śladami, policjant doszedł do granicy, za którą widocznie

uprowadzono skradzione woły. Ponieważ nie mógł granicy przekroczyć, przeto musiał na tem dochodzenie przerwać. Zdarzyło się jednak, że gdy w parę dni potem obchodził swój rejon, spotkał wieśniaka, pochodzącego z poza granicy, który mu zakomunikował, że poszukuje skradzionych wołów. Zaprowadził przytem na ślady uprowadzenia, które przecinały granicę, tym razem w kierunku odwrotnym. Z tego jasnym się stało, że na pograniczu powstała widać szajka złodziei, którzy skradzione bydło, dla zatarcia śladów, przeprowadzają to na jedną to na drugą stronę granicy. Najważniejsze jednak, że wśród okazanego przez wieśniaka tropu policjant odnalazł odbliski znanych już nam kierpcy z *obcasami*. Idąc za tym tropem, policjant doszedł do szosy, na której niestety, ślady zaginęły, zadeptane przez licznie jeżdżących po tej szosie. Z miejsca, gdzie trop się urywał, prowadziły drogi do 4 miejscowości, trudno więc było zdecydować się na obranie dalszego kierunku. Na szczęście, w trakcie uważnego krążenia koło skrzyżowania dróg, policjant zauważył obok jednej z nich pojedynczy ślad kierpcia z *obcasami*: widocznie złodziej zeszedł tu na chwilę z drogi, na której ślady zostały już zatarte. Droga ta prowadziła do wsi, w której mieszkał pewien podejrzany wieśniak. Wizyta złożona mu przez policjanta nic nie dała, a nawet o tyle zbiła z tropu, że kierpcie owego wieśniaka były *bez obcasów*. Nie zyskawszy wskutek tego żadnej pomyślnej wiadomości, skierował się policjant do znajdującego się niedaleko w lesie jeziorka, do którego chętnie pędzali okoliczni wieśniacy swoje woły do pojenia. Trud ten opłacił się sownie, bowiem na ziemi koło jeziorka znalazł policjant bardzo wyraźne odbliski poszukiwanego kierpcia z *obcasem*. Idąc już teraz po tym śladzie, dotarł policjant do domu pewnego wieśniaka, którego jednak nie zastał. Znalazł za to koło domu masę intrygujących śladów kierpcy z *obcasami*. Upewniwszy się dzięki temu, że jest na dobrym tropie, postanowił na wieśniaka poczekać. Jakoż doczekał go się: powracający wieśniak miał na nogach kierpcie z *obcasami*. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, popartych spostrzeżeniami co do śladów jego kierpcy, nie tylko się przyznał do kradzieży, ale wskazał poza tem dwu współników, z których jeden był owym zamieszkałym koło jeziorka wieśniakiem, któremu policjant złożył nieudaną w skutkach wizytę.

W kwietniu 1923 r., w odległości 7 km. od stacji granicznej Mikaszewice, znaleziono zwłoki mężczyzny. Zabitym, jak się później okazało, był miejscowy gajowy. Jedynymi szczegółami, które mogły ewentualnie naprowadzić na ślad zabójcy, była znaleziona koło trupa okrwawiona brzytwa w niebieskiej

oprawie oraz ślady butów, podkutych podkówkami. Szczególnie te ślady zwróciły uwagę policjantów. Odciski bowiem podkówek zdawały się wskazywać, że buty były prawdopodobnie pochodzenia wojskowego: przynajmniej tak możnaby wnioskować z odcisków, z których było widoczne, że zewnętrzne brzegi podkówek były wyższe, wewnętrzne zaś niższe, podczas gdy cywilni noszą zazwyczaj podkówki płaskie. Oczywiście, że wniosek taki mógł być mylny, ponieważ jednak narazie odciski podkówek były jedynym punktem zaczepienia, przeto policjanci zdecydowali skierować dochodzenie chwilowo po tej linii. Rzecz się działa akurat w okresie świąt Wielkiej Nocy, w którym to czasie jeździli do domów na święta żołnierze urlopnicy. Po sprawdzeniu stwierdzono, że w okolicy zjechało 10 takich urlopników. Zdecydowano więc poddać ich odpowiedniej obserwacji. Jakoż po pewnym czasie, w drodze nieznacznie przeprowadzonych wywiadów, ustalono, że jeden z urlopowiczów był posiadaczem brzytwy w *niebieskiej* oprawie. Użytkawszy tę cenną wiadomość, policjanci zwrócili się już wprost do tego urlopnika, który po krótkim zapieraniu się, gdy mu okazano brzytwę znaleziono przy trupie oraz ślady butów z charakterystycznymi podkówkami przyznał się do zabójstwa.

W roku 1927 miał miejsce pod Wołkowyskiem napad rabunkowy. Przybyli na miejsce policjanci znaleźli na miejscu ślady stóp trzech ludzi, widoczne na topnie-

jącym śniegu. Idąc po tym tropie, doszli do bocznej drogi, na tyle rozmięklej i tłustej, że zachowały się na niej interesujące ślady stóp. Po pewnym czasie ślady skręciły nagle w pole, doprowadzając policjantów do stojącej na uboczu chałupy. W chałupie zastali barczystego chłopca, o spokojnym ale chytrym spojrzeniu. W trakcie badania chłopca zeznał, że przed dwoma godzinami odwoził trzech ludzi. Wyszli na szosie, tak że nie wie, co się z nimi stało dalej. Gdy jednak policjanci udali się we wskazanym kierunku, nie znaleźli żadnych śladów, które mogłyby wskazywać, że chłopca mówił prawdę. Za to natknęli się przypadkowo na ślady kół, idące jednak zupełnie w innym kierunku, mianowicie prowadzące na przełaj przez łąkę do jakiejś osady. Przytem ślady były na tyle świeże, że zdawały się wskazywać właściwy kierunek, w którym odwiózł chłopca owych tajemniczych trzech ludzi. Zaindagowany w tym kierunku, oświadczył, że woził tędy gnój. Wyjaśnienie to straciło jednak wszelkie pozory prawdy z chwilą zbadania, że wóz gospodarza był zupełnie czysty. Jakoż pod wpływem tego zbadania wozu uzyskano wreszcie od chłopca informacje, że wioził tamtędy trzech ludzi, którzy powieźli do osady towar, przywieziony z Warszawy. Teraz już nie było żadnych trudności w odszukaniu owych trzech ludzi, którymi okazali się rzeczywiście trzej przyjezdni z Warszawy. W trakcie dalszego dochodzenia udowodniono im dokonanie rabunkowego napadu.

JÓZEF SAWCZYN

sądowy ekspert pisma

Badanie pisma (ręcznego)

Straż Graniczna jako organ powołany do zapobiegania i zwalczania wszelkich nadużyć, przestępstw natury skarbowej, godzących w interes Skarbu Państwa, napotyka z natury rzeczy niejednokrotnie w swej pracy na wielką ilość przestępstw przeciwko ustawie karno-skarbowej, dokonanych za pomocą pisma.

Będą to więc zasadniczo fałszerstwa dowodów różnorodnych płatności np. podatkowych, odpisów umów handlowych, takichże dokumentów, kwitów, czeków, weksli, deklaracji celnych i t. p.

Prowadzone właściwe badania doprowadzą w wielu wypadkach w swym rezultacie do ustalenia, że kwestjonowany dokument został sfałszowany lub też zafałszowany. Lecz do udowodnienia winy, dla zdobycia dowodowego materiału dla władz sądowych czy to w celu poprowadzenia pozytywnego śledztwa a w dalszym ciągu dla wyrokowania — sam fakt stwierdzenia fałszerstwa nie wyczerpuje sprawy. Dla tych władz organa Straży Granicznej zmuszone są przejść przez fakt ustalenia fałszerstwa do ujawnienia sprawcy, autora fałszerstwa.

A nie jest to rzeczą łatwą. Jeżeli zastanowimy się nad większemi aferami, ujawnionemi w ostatnich kilku latach, musimy przyznać, że w wypadkach, w których miały miejsce fałszerstwa natury skarbowej, często bardzo działało kilka, a nie jedna osoba, jak to zdarza się w innych dziedzinach.

W tym stanie rzeczy konieczną jest rzeczą ustalić, że się wyrażę — procentowy udział każdego ze współników, ze szczególnem uwzględnieniem głównego sprawcy, głównego fałszerza.

I tu zaczyna się rola biegłych, znawców pisma. Oni to przy pomocy właściwych badań odpowiednich materiałów pisemnych przeprowadzają ekspertyzę fałszywych dokumentów dla ustalenia autora.

Ponieważ w jednym z poprzednich artykułów omówiliśmy szczegółowo rolę prób pisma dla celów ekspertyzy pisma, ograniczymy się tu jedynie do przypomnienia, że istnieją dwa rodzaje prób pisma, na podstawie których biegli wykonują swą pracę, a więc próby naturalne, stanowiące teksty pisane przez podejrzanego i oficjalne, księgi handlowe własnoręcznie prowadzone, notatki i zapiski w notesach,

podania t. zw. materiał naturalny oraz próby pisma, pobierane przez właściwe władze stanowiące t. zw. materiał sztuczny. Różnicę wartości obydwu rodzajów materiałów omówiliśmy już poprzednio.

A więc po uprzednim zapoznaniu się z ważną rolą prób pisma, można już przejść do pobieżnego chociażby zapoznania się z wytycznymi przeprowadzania badań pisma ręcznego t. zw. ekspertyzy pisma.

Przedewszystkiem musimy uporać się z niewłaściwie używanymi dotychczas nawet w sferach oficjalnych nazwami dla określenia ekspertyzy pisma. Najczęściej używaną nazwą, jest pokutująca jak u władz bezpieczeństwa jakoteż sądowych „grafologja” — wprowadzona niewiadomo przez kogo a nawet „grafologja sądowa”. Otóż należy wyjaśnić dla zapobieżenia używania nadal tego określenia, że grafologja zgodnie ze stanem faktycznym w obecnym czasie jest jeszcze sztuką, opartą wprawdzie na pewnych naukowych podstawach, podobnie jak chiromancja, zajmująca się **badaniem cech charakteru ludzi** na podstawie ich pisma. Natomiast władze bezpieczeństwa muszą w swych dochodzeniach, mających na celu ujawnienie sprawcy przestępstwa kłaść nacisk na to, czy podejrzany osobnik popełnił dane przestępstwo lub nie — a nie na cechy jego charakteru jak np. czy jest skąpy, chytry, złośliwy i t. d.

Widzimy więc, że nazwa „grafologja” odpowiada raczej działalności mistrzów tajemnej wiedzy, telepatów, ogłaszających swe nadprzyrodzone zdolności w dziennikach dla zdobycia sobie licznej klienteli a z nią i pieniędzy — aniżeli badaniu pisma jako takiego **pod względem jego pochodzenia**.

Drugą nazwą, która przyjęła się również bardzo szeroko, jest „kaligrafja”. Dla udowodnienia absurdu jej stosowania musimy przypomnieć sobie, że wyraz ten wywodzi swój początek — jak i poprzedni — ze starogreckiego języka. Składa się on właściwie z dwu wyrazów greckich: „kalos” — piękny i „grafeo” — piszę, a więc „pięknie piszę”. To samo znaczenie przecież posiada wyraz „kaligrafja” w szkolnictwie powszechnem, gdzie w pierwszych oddziałach dzieci bywają wdrażane w trudną sztukę pisania według wzorów określonych przez władze kierujące oświatą, inaczej mówiąc według ogólnie przyjętych prawideł zasadniczego kreślenia liter alfabetu.

I tu musimy zgodzić się z jednym faktem, że u osób, które będą wchodziły w rachubę jako podejrzane o fałszerstwo, spotyka się nadzwyczaj rzadko „pismo piękne” jako takie, natomiast o wiele częściej „pismo stylizowane” — przeciętnie zaś u osób dojrzałych, mających wiele do czynienia z pismem, spotykamy pismo t. zw. wyrobione, mające swój specyficzny charakter indywidualny, w znacznym stopniu uproszczone. Gdzież więc uzasadnienie zainteresowania się tak władz bezpieczeństwa jakoteż sądowych pięknym sposobem pisania liter alfabetu, w konse-

kwencji całych wyrazów i zdań — wogóle „pięknem pismem”?

Podkreślamy ponownie, że tak władze bezpieczeństwa jak również wymiaru sprawiedliwości interesują się z punktu widzenia swych zadań, swej pracy wyłącznie pochodzeniem pisma jako takiego, gdyż z chwilą rozwiązania tego głównego, ważnego pytania tak w dochodzeniach jak i w śledztwie — zagadnienie sprawcy zostaje definitywnie rozstrzygnięte.

Obecnie musimy przejść do właściwego badania pisma czyli t. zw. ekspertyzy pisma. Tutaj mają zastosowanie zasadnicze 2 metody badania:

- 1) metoda grafometryczna,
- 2) metoda graficzno-porównawcza.

Metoda grafometryczna, wynaleziona przez Bertillona ojca dzisiejszej daktyloskopji, stosowana obecnie dość szeroko na zachodzie — prof. Locard szef Policyjnego Laboratorium w Lyonie — polega na pomiarach pisma, a więc jego wielkości, odległości, wzajemnego stosunku liter oraz ich elementów i t. p. Pomiaru te przeprowadza się zasadniczo na 3-krotnych fotograficznych powiększeniach przy pomocy cyrkla proporcyjnego, mikromierza, posługując się również przytem instrumentami optycznymi jak lupa, mikroskop i t. d. Ponieważ metoda ta wymaga dużego nakładu pracy a poza tem w Polsce jest zaledwie 2 czy 3 specjalistów w tej dziedzinie i jest ona żmudną, trudną a zarazem dość kosztowną, nie bywa u nas stosowana poza nielicznymi wyjątkami.

Powtarzamy więc, że metodą grafometryczną przeprowadza się badania pisma przy pomocy pomiarów, nie zajmując się ani formą, ani też elementami ruchu badanego pisma.

Rezultaty badań grafometrycznych ujmuje się w formę diagramów, krzywych, słupków i t. p.

Natomiast druga z kolei metoda badania pisma graficzno - porównawcza zajmuje się zasadniczo badaniem form i elementów ruchu pisma i polega jak już sama nazwa wskazuje na porównywaniu cech pierwszorzędnych jak i drugorzędnych pisma wraz z takimiż cechami pisma tego samego autora, zachodzącymi w dostarczonych biegłemu próbach pisma.

Przy badaniu pisma za pomocą metody graficzno - porównawczej, ekspert przystępuje kolejno wpierrw do badania graficznych cech pisma pierwszego rzędu a po ukończeniu ich do badania cech drugiego rzędu.

Graficzne cechy pisma pierwszego rzędu, są to cechy charakterystyczne już na pierwszy rzut oka, decydujące często o pochodzeniu z ręki danego osobnika.

Ekspertyzę pisma metodą graficzno-porównawczą biegły przeprowadza w ten sposób, że bada on kolejno elementy form i ruchu pisma, a więc:

- 1) charakter pisma (kaligraficzny, okrągły, ostry, zwarty, rozplaszczony, nitkowaty, regularny i t. p.),
- 2) wymiary pisma (wysokość, szerokość),

3) kąt pochylenia pisma (ostry, prosty, rozwarty czyli pismo pochyłe w prawo, pionowe, prostopadłe, pochyłe w lewo),

4) sposób trzymania stalówki (zwykły, angielski),

5) linię podstaw liter, kierunek w dół lub w górę,

6) margines t. zw. potocznie ramki pisma — kierunek, rozmiar i forma,

7) rozpoczynanie nowych wierszy,

8) formę wiązania pisma — arkadową, girlandową i kątową, a następnie 4 formy mieszane: arkadowo-girlandową, arkadowo-kątową i arkadowo-girlandowo-kątową,

9) proporcje liter krótkich i długich, dużych i małych,

10) naciskowość pisma czyli cieniowanie — różnica między rzutowymi a laskami (ciągami głównymi),

11) częstotliwość przerw — pismo wiązane, gdy w jednym wyrazie znajduje się 3—5 liter napisanych jednym ciągiem bez unoszenia stalówki, pismo średnie, gdy w jednym wyrazie ilość liter napisanych jednym ciągiem waha się między 3—4 literami i wreszcie pismo niewiązane gdy ilość liter połączonych ze sobą jest mniejsza od 3,

12) odstępy między wierszami, rozmieszczenie tekstu, podkreślanie i inne szczegóły.

Przy badaniu graficznych cech pisma pierwszego rzędu — indywidualnych dla każdego piszącego, można już z pewną stanowczością określić pochodzenie pisma. Następnie biegly przechodzi do badania graficznych cech drugiego rzędu kwestjonowanego pisma oraz jego osobliwości (curiosów, idjotyzmów).

Osobliwości pisma, są to wybitnie indywidualne cechy pisma, niespotykane w pismach innych osób, niezwykle, zazwyczaj charakterystyczne i bardzo rzadkie i jako takie stanowią one dowód dla ekspertyzy, gdy zachodzą w danym piśmie.

Pozatem przy badaniach pisma metodą graficzno-porównawczą odgrywają dużą rolę t. zw. grammy t. j. zasadnicze części składowe liter. Każda litera składa się z takich gramm, grammy zaś z dalszych części czyli elementów. I tak np. litera „a(małe)” składa się z dwu części a więc litery „o(małe)” bez chorągiewki i haczyka litery „i(małe)” bez kropki, — litera „b(małe)” — z litery „l(małe)” bez rzutowej (linji początkowej) i litery „o(małe)” bez chorągiewki, — litera „d(małe)” z litery „o(małe)” bez chorągiewki i litery „l(małe)” bez rzutowej, — litera „g(małe)” z litery „o(małe)” i litery „j(małe)” bez rzutowej i kropki i t. d. Rola tych zasadniczych części liter t. j. gramm polega na wzajemnym ich stosunku do siebie, który stanowi swoistą, charakterystyczną cechę dla osoby piszącej a której naśladowanie jest rzeczą nadzwyczaj trudną.

Dla przeprowadzenia badań poszczególnych liter, ekspert dzieli zwykle litery na owalne i litery laskowe: 1) litery owalne są następujące: „a”, „d”, „g”, „o”, — 2) laskowe: „h”, „i”, „m”, „n” i wreszcie

3) kombinacje tych dwu rodzajów liter a więc owalnych i laskowych.

W dalszym ciągu ekspert musi dokładnie zbadać również litery złożone, tworzące bardzo często charakterystyczne grupy, jak: „cz”, „dz”, „dź”, „dż”, „rz”, „sz” i grupa „szcz”. Te litery złożone posiadają zwykle odmienny sposób kreślenia od takichże liter pisanych pojedynczo w innych wyrazach. Ekspert musi więc badać je jako grupy w porównaniu z innymi takimiż grupami.

Przy badaniu pisma nie uwzględnia się form kreślenia liter dużych, ponieważ każdy prawie człowiek używa kilka rodzajów form tych liter, co stanowi charakterystyczną jego cechę. Niekiedy jednak ekspert musi wykorzystywać ich sposób kreślenia przy ekspertyzie graficzno-porównawczej.

Również należy nadmienić, że pewne litery posiadają różne formy na początku jakiegoś wyrazu, a inną znowuż w jego środku lub zakończeniu. Wypadki takie zachodzą często przy literze „d(małe)”, która zmienia dość często swą formę w środku lub na końcu wyrazu na d niemieckie, to samo odnosi się do litery „r(małe)”, która w połączeniu z literą „z(małe)” zmienia często formę swą na francuskie „r”.

Przy ekspertyzie pisma, zwłaszcza w wypadkach fałszerstw przez dopisanie, ma również duże zastosowanie fotografja zwykła i mikroskopowa. Także przy metodzie graficzno-porównawczej przeprowadza się większą część badań na 3-krotnych przeciętnie powiększeniach fotograficznych, aby nie uszkodzić ani też zniszczyć oryginalnych tekstów stanowiących dowody rzeczowe.

Bardzo często zajdzie potrzeba ustalenia jakości lub tożsamości atramentu, wówczas dokonuje się badań przy użyciu lampy kwarcowej, a po stwierdzeniu pewnych danych utrwała się je za pomocą zdjęć fotograficznych przy zastosowaniu różnych filtrów tak stałych jak i płynnych np. dla eliminacji lub też uwytklenia pewnych kresek, części liter.

Ekspertyzy pisma metodą graficzno-porównawczą dokonuje się w dwojaki sposób:

1) wizualnie, optycznie przy ewentl. posługiwaniu się zwykłą lupą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dużą rutynę, doświadczenie biegłych, to już wizualne badanie daje wiele konkretnego materiału. Dalszych zaś bardziej szczegółowych badań pisma, dokonuje się przy użyciu lampy kwarcowej (z ekranem Wood'a), różnych mikroskopów i t. d.

Rezultaty badań ujmuje biegly w orzeczenie, które składa się z 3-ch części — omówienia materiałów otrzymanych do badania, a więc dowodów rzeczowych oraz materiałów porównawczych t. j. prób pisma, zestawienia wyników badań i wreszcie orzeczenia, określającego kwestję pochodzenia pisma.

Orzeczenia w zależności od otrzymanych materiałów mogą być pozytywne i negatywne. Niekiedy nawet przy niewystarczających materiałach a więc

tak dowodzie rzeczowym jak i materiałach porównawczych t. j. próbach pisma — biegły nie jest w możności dokonać ekspertyzy ani też wydać orzeczenia.

Do pisemnego orzeczenia biegły dołącza w ważniejszych i bardziej skomplikowanych wypadkach t. zw. tablice porównawcze. Są to bądź powiększenia fotograficzne całe albo też wycięte z nich pewne fragmenty charakterystycznych cech badanego pisma i naklejone na tekturach oraz zaopatrzone w odpowiednią legendę. Tablice te służą dla uplastycznienia wywodów orzeczenia oraz dla łatwiejszego orientowania się kompletów sądzących.

W końcu nadmienić należy, że praca biegłych nie

jest tak łatwą, jakby się to naogół zdawać mogło. W obecnych czasach eksperci-samoucy zaczynają przechodzić powoli na szczęście do przeszłości. Dziś wymaga się od eksperta odpowiedniego wykszolenia w tym kierunku, uzupełniania swych fachowych wiadomości, przyswajania sobie nowych zdobyczy w dziedzinie pismoznawstwa. Aby być szczerym, należy przyznać, że w dużym stopniu przyczynili się do tego obrońcy, którzy dla skutecznej obrony swych klientów zapoznali się i poświęcają wiele pracy i uwagi tej tak ważnej w sądownictwie dziedzinie dostarczania dowodów w wypadkach przestępstw w zakresie pisma.

P O T O P

(Wiersz napisany pod wrażeniem powodzi w Małopolsce).

Obejmując miłosnem okiem swe zagony
Cieszył się rolnik w Polsce na bogate plony.
W nich przecież pot był jego, to jego krwawica,
To srebrzące się żyto, ta złota pszenica.
Od rana do wieczora spocony pracował,
Nie dojadł i nie dospał — skosił, zwiózł, pochował.
I cieszył się nadzieją, iż z łaski Nieba,
Nie zabraknie ni jemu, ani dzieciom chleba.
Niestety! Jakże płonne są ludzkie nadzieje,
Jutro gorzko zapłacze, kto dzisiaj się śmieje!
Oto na niebie czarne zjawiają się chmury
I przez trzy dni potoki deszczu leją zgóry.
Wnet z rykiem, hukiem strasznym, hen, z górskiego
stropu

Idzie szybkimi kroki huragan potopu.
Wnet po Polsce przebiega straszna wieść hiobowa:
Zatopiony dobytek Krakowa, Rzeszowa!
Pozawalane mosty, pozrywane słupy,
Na rozszalałych falach płyną ludzkie trupy.
Na dachu zatopionej chaty matka rodzi...
Przychodzi na świat dziecię wśród piekła powodzi!
Czy życie jego także powodzią się stanie?
Czemuś go w takiej chwili zesłał na świat, Panie?!
W chwili, gdy setki istnień ludzkich śmierć zabiera,
Czemu przed tą istotą życie się otwiera?!

Bezimienny bohater rzuca się do wody,
Nie lękając się śmierci, nie pragnąc nagrody.
Resztki ludzkiego mienia na ląd stały cofa,
Co jeszcze nie zdążyła zniszczyć katastrofa.
Napróżno! Nowy bałwan z rykiem się przedziera
I dobytek i jego ze sobą zabiera.
A z dachów patrzą ludzie, jak bohater tonie...
Jeszcze widać mu głowę, jeszcze uniósł dłonie,
Jeszcze na wierzch wypłynął i wzrok przerażony
Podniósł w górę, szukając może dziecka, żony...
I ostatkiem sił jeszcze coś mówił, coś wołał...
Napróżno! — Nikt z pomocą przyjść mu już nie zdołał!

Po stajniach ryczy bydło, nawpół zatopione,
Dokoła błędnym wzrokiem wodząc przerażone,
A w sercu włościanina ból i rozpacz wielka,
Widząc, jak marnie ginie jego żywicielka.
Ryczą krowy, rzą nawpół oszalałe konie;
Zwierzęta razem z ludźmi — wszystko ginie, tonie,
Wszystko miecz Damoklesa ścina obosieczny,
Jakby Sąd nastał Boski, straszny, Ostateczny.

Wkrótce wody opadły, lecz z ludzkiego mienia
Pozostał jeno straszny obraz spustoszenia,
Gdzie rosło bujne zboże, dzisiaj glina śliska,
Gdzie stały ludne wioski, dzisiaj topieliska.
A kto zdołał ująć z życiem z tej strasznej powodzi
Jak trup żywy wygląda, jak obłądny chodzi
I wzrokiem przytępiionym patrzy na wsze strony,
Zda się — jeszcze nie wierzy, że fakt to spełniony.
Tu rosło jego zboże, chatka jego stała,
Gdzież to wszystko jest teraz? — ach, powódź zabrała!
Czarne myśli rozpaczy snują im się w głowie,
Na wygłodniałe dzieci patrzą się ojcowie!
Rozpacz i boleść w duszy nieszczęśliwej matki:
Czem na zimę przyrodzić, czem nakarmić dziatki?!

Lecz żyje społeczeństwo i zginać im nie da.
Chociaż wszędzie niedola, niedostatek, bieda,
Jednak kto dać coś może, niechaj chętnie daje,
Niech z jałmużną, pociechą do apelu staje.
Otwórzcie oczy Wasze, kto Boga ma w duszy,
Niech los tych nieszczęśliwych serca Wasze wzruszy!
Z uczynkiem miłosierdzia niechaj nikt nie zwleka,
Bo nie wiemy, co jeszcze nas w przyszłości czeka.
Ofiara nie zuboży, jałmużna nie szkodzi,
Pan Bóg Twoją ofiarę stokroć wynagrodzi.
Kto dużo dać nie może, niechaj mało daje,
Wszak z pojedynczych cegieł gmach wielki powstaje.

Str. Kuduk Franciszek.

Z Ustawy Uposażeniowej Zaliczki na uposażenie

I) Bezprocentowe zaliczki na uposażenie mogą być obecnie udzielane, zgodnie z przepisami art. 11 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 663), art. 15, 28 i 46 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 664), art. 4 rozporządzenia Prezydenta z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, oraz prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 665) i art. 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu oficerów i szeregowych Policji Państwowej i Straży Granicznej (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 666) funkcjonariuszom państwowym, wyszczególnionym w § 1 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 781), żołnierzom zawodowym, oficerom rezerwy, powołanym do służby czynnej, celem przemianowania na zawodowych, oficerom, chorążym, oraz pozostającym w stanie spoczynku podoficerom i szeregowcom, powołanym do służby czynnej w czasie wojny, mobilizacji lub zarządzeniem Rady Ministrów, o ile bezpieczeństwo Państwa tego wymaga, sędziom, prokuratorom, asessorom i aplikantom sądowym, przyjętym na etat płatny, oraz oficerom i szeregowym Policji Państwowej i Straży Granicznej.

Z pośród osób wyżej wymienionych wyłącza się od prawa do zaliczki: a) pozostające w stanie nieczynnym, b) zawieszane w pełnieniu służby, c) pozostające na urlopie bezpłatnym, d) osoby, którym wypowiedziano stosunek służbowy.

W drodze wyjątku od postanowień, zawartych w pkt. c) ustępu poprzedniego, mogą być przyznane bezprocentowe zaliczki na uposażenia osobom, pozostającym na bezpłatnym urlopie, udzielonym dla uzupełnienia studjów. W tym wypadku potrącanie rat udzielonej zaliczki z uposażenia rozpoczyna się od 1-go dnia miesiąca następującego po ukończeniu urlopu.

II) Zaliczki mogą być udzielane: a) na cele konsumpcyjne, jak np.: na kupno odzieży, opału na zimę, b) na wydatki niezwiązane z potrzebami życia codziennego, jak np. na pokrycie wydatków spowodowanych chorobą proszającego, chorobą lub śmiercią członka jego rodziny w rozumieniu prawa cywilnego, na spłatę długów, powstałych bez winy proszającego, na kupno niezbędnych ruchomości, na koszty odbycia podróży naukowych, ogłoszenia pracy naukowej, c) na koszty budowy własnego mieszkania.

Prawo do otrzymania zaliczki na koszty budowy własnego mieszkania przysługuje osobom, wymienionym w części I, jeżeli 1) nie mają odpowiedniego do

swego stanu rodzinnego mieszkania, wynajętego bezpośrednio od właściciela w domu, podlegającym ochronie lokatorów i 2) jeżeli same lub do spółki z małżonkiem, rodzicami lub rodzeństwem, o ile z osobami temi prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, rozpoczęły już budowę mieszkania na własność, albo też są członkami Spółdzielni mieszkaniowej, która buduje dla nich mieszkanie w domu spółdzielczym. Spośród wymienionych osób należy uwzględniać przedewszystkiem osoby, znajdujące się w wyjątkowo niekorzystnym położeniu mieszkaniowym (np. osoby mieszkające poza granicami miejscowości, w której pełnią służbę i t. p.). Na budowę jednego i tego samego mieszkania może być udzielona zaliczka tylko raz jeden.

III) Osoba, ubiegająca się o zaliczkę winna szczegółowo uzasadnić jej potrzebę i wysokość. Sprawa przyznania zaliczki i jej wysokość zależna jest od uznania władzy, uprawnionej do udzielenia zaliczek.

Udzielenie nowej zaliczki przed spłatą poprzedniej, jest dopuszczalne jedynie pod warunkiem równoczesnego potrącenia reszty rat poprzedniej zaliczki.

IV) Zaliczki na uposażenie przyznaje się w złotych również i dla personelu, przebywającego zagranicą. wysokość zaliczek nie może przekraczać: a) na cele konsumpcyjne — 2-miesięcznego uposażenia, b) na wydatki niezwiązane z potrzebami życia codziennego — 3-miesięcznego uposażenia, c) na budowę własnego mieszkania — 6-miesięcznego uposażenia.

Warunkiem udzielenia zaliczki praktykantom, asessorom i aplikantom sądowym, oraz zaliczki przekraczającej 3-miesięczne uposażenie osobom, które nie nabyły jeszcze praw emerytalnych, jest zabezpieczenie hipoteczne, albo zobowiązanie dwu wypłacalnych ręczyeli.

Za podstawę obliczenia zaliczki przyjmuje się uposażenie zasadnicze wraz z dodatkiem lokalnym i zasiłkiem wyrównawczym, a dla oficerów i szeregowych Straży Granicznej, niemających prawa do dodatku lokalnego — wraz z dodatkiem służbowym. Dla żołnierzy, wyszczególnionych w części I-ej za podstawę obliczenia zaliczki przyjmuje się uposażenie określone w art. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 664), wraz z dodatkiem wyrównawczym określonym w art. 12 tegoż rozporządzenia.

V) Zwrot zaliczki, udzielonej do wysokości 1-miesięcznego uposażenia następuje w niewiecej jak 12, zaliczki udzielonej do wysokości 2-miesięcznego uposażenia w nie więcej, niż 18, zaliczki udzielonej do wysokości 3-miesięcznego uposażenia w nie więcej, niż 30, wreszcie zwrot zaliczki, udzielonej w wymiarze wyższym, niż 3-miesięcznego uposażenia w nie-

więcej, niż 36 bezpośrednio po sobie następujących ratach miesięcznych.

Raty zaliczki potrąca się z uposażenia, począwszy od 1-go dnia miesiąca następującego po przyznaniu zaliczki.

VI. Przyznawanie zaliczek osobom pełniącym służbę we władzach i urzędach niższych instancji należy do władz bezpośrednio podległych władzy naczelnej, z wyjątkiem kierowników tych władz, którym przyznaje zaliczki władza naczelna.

Przyznawanie zaliczek osobom, pełniącym służbę we władzach naczelnych należy do tych władz z wyjątkiem ich kierowników, którym zaliczki przyznaje Prezes Rady Ministrów.

Przyznawanie zaliczek budowlanych, przekraczających 3-miesięczne uposażenie należy do władzy naczelnej.

VII. Przyznanie w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie zaliczki, nie odpowiadającej zasadom niniejszego zarządzenia, wymaga każdorazowo zgody Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu.

VIII. W wypadkach rozwiązania stosunku służbowego bez uposażenia emerytalnego należy zaległe raty zaliczkowe potrącić w całości, względnie wyegzekwować z zabezpieczenia hipotecznego lub od ręczycieli.

IX. W razie śmierci przed spłatą zaliczki dług z powyższego tytułu obciąża spadkobierców do wysokości odziedziczonego majątku, zgodnie z przepisami obowiązujących ustaw cywilnych.

X. W sprawie umorzenia nieściągalnych rat zaliczek na uposażenie obowiązują postanowienia okólnika Ministerstwa Skarbu z dn. 4 lipca 1930 r. L. D. III. 205/1/30 w sprawie zasad umarzania niektórych wierzytelności Skarbu Państwa.

XI. Kontrola regularnych spłat zaliczek należy do obowiązków władz asygnujących uposażenie służbowe.

XII. Poprzedni okólnik Prezesa Rady Ministrów z dnia 21 lipca 1933 r. Nr. 42-2/10 w sprawie zaliczek na uposażenie uchyla się.

Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 22 czerwca 1934 r. Nr. 42-2/18 okólnik Nr. 26.

Działanie gazów bojowych na organizm ludzki

Chemiczne środki bojowe mogą być użyte w postaci pary, mgły, dymu lub płynu. Wszystkie te formy objęte są ogólną nazwą „gazy bojowe”.

Gazy bojowe okazują swoje zgubne działanie na cały organizm lub też na poszczególne narządy. Ponieważ gazy bojowe rozpraszane są w powietrzu, uszkodzają one w pierwszym rzędzie oczy, narządy oddechowe i skórę. Odnosi się to, oczywiście, do wypadków, w których osobnik nie ma na sobie maski przeciwgazowej lub innego rodzaju zabezpieczenia. Większość gazów podrażnia spojówkę oka, ale jedne z nich powodują tylko silne łzawienie, skurcz powiek i bóle, które po pewnym czasie mogą ustąpić nawet bez leczenia; inne natomiast uszkodzają oko głębiej i mogą być przyczyną nawet następnej ślepoty. Gazy, które tylko drażnią oko w bojowych stężeniach, nazywamy gazami łzawiącymi lub lakrymatorami. Efekt działania lakrymatorów polega na sparaliżowaniu akcji człowieka przez uniemożliwienie normalnego widzenia na pewien okres czasu. Gazy łzawiące nie dają po sobie żadnych ujemnych następstw. O głębszym uszkodzeniu oka innymi gazami pomówimy poniżej.

Następną grupą gazów drażniących są t. zw. sternity. Ściśle biorąc, nie są to gazy, lecz dymy bojowe drażniące, w skład chemicznej cząsteczki których wchodzi b. czynny pierwiastek chemiczny — arsen. W małych stężeniach powodują sternity: kichanie, łzawienie, ostre drapanie w gardle, suchość w ustach i bóle w klatce piersiowej. Podrażnienie takie wystę-

puje natychmiast po zadziałaniu środka, utrzymuje się przez kilka godzin, i, słabnąc powoli, ustępuje zazwyczaj w ciągu dnia. Sternity, oprócz silnych bólów, wywołują również b. charakterystyczne stany przygnębienia.

Istnieje spora grupa gazów, które uszkodzają głównie narządy oddechowe, t. zn. nos, gardziel, głosnię, tchawicę, oskrzela i płuca. Gazy te prowadzą do występowania objawów duszenia się i dlatego noszą nazwę gazów duszących. Najważniejszymi przedstawicielami tej grupy gazów są: chlor, fosgen, chlorki piktyna. Prawie każdy gaz bojowy posiada charakterystyczny zapach, po którym można rozpoznać nawet jego minimalne stężenia w powietrzu. Zapach fosgenu przypomina zgniłe liście lub siano. Zapach chlorki piktyny — ananasy. Chlor i chlorki piktyna powodują natychmiastowe występowanie b. męczącego kaszlu, wymiotów, kichania i łzawienia. Przy działaniu dużych stężeń może mieć nawet miejsce zupełne zatrzymanie ruchów oddechowych dzięki spazmatycznemu skurczowi głosni. W takich wypadkach śmierć następuje natychmiast.

Fosgen jest gazem b. mało drażniącym: objawy kaszlu i łzawienia są nieznaczne. Rozpoznać zatrucie fosgenem można między innymi na podstawie tego że zmienia się przy paleniu smak dymu tytoniowego. Objaw ten utrzymuje się przez kilka godzin. Działanie fosgenu jest podstępne: bezpośrednio po zatruciu nawet wysokimi stężeniami tego gazu osobnik nie odczuwa szczególnych dolegliwości i dopiero po upły-

wie 4 — 6 godzin występują nagle groźne objawy obrzęku płuc. Pęcherzyki płucne wypełniają się płynem surowicznym, co uniemożliwia dostęp tlenu do krwi. Skóra twarzy przyjmuje zabarwienie sine lub sinawo szare, a z ust i nosa wydziela się przy kaszlu kawowa piana. Chory umiera na skutek uduszenia. Uduszenie innemi środkami duszącymi może powstać również na skutek działania ich na błonę śluzową oskrzeli. Powstaje b. silny obrzęk, wzmożone wydzielanie śluzu, wreszcie mogą się wytwarzać błony rzekome jak przy dyfteryście. Czynniki te dają również zatkanie światła rurek oddechowych i prowadzą do duszności.

Głównym przedstawicielem grupy gazów parzących jest iperyt. W ostatniej wojnie europejskiej nazwano go „królem” gazów bojowych. Iperyty może być użyty w postaci gazu, mgły lub cieczy. Działa on nie tylko parząco na skórę, ale również na oczy i drogi oddechowe. Iperyty posiada b. charakterystyczne cechy działania. Na początku daje się wyczuwać w powietrzu zapach czosnku lub kiełbasy z musztardą. Nie drażni on zupełnie ani oczu, ani dróg oddechowych, a tem bardziej skóry w tym okresie działania. Dopiero po upływie 6 — 12, a niekiedy nawet 24 godzin występują objawy zatrucia. Pierwsze zmiany spostrzegamy na spojówkach oczu. Występuje wyraźne zaczerwienie gałki ocznej w miejscach, które nie były przykryte powiekami w czasie działania gazu, co odpowiada szparze ocznej. Po upływie pewnego czasu zapalenie obejmuje całą gałkę oczną, z oka wydziela się ropa, występuje ból i światłowstręt. Schorzenie oczu może trwać, pomimo leczenia, do 2 miesięcy i daje nieraz następne blizny na powiekach oraz zmętnienia na rogówce, które prowadzą do ślepoty. Wyleczone oczy po iperycie są b. wrażliwe na wiatr i kurz. Działanie iperytu na drogi oddechowe jest niemniej groźne. Charakterystycznym objawem, występującym przy zaiperytowaniu nieochronionych dróg oddechowych, jest chrypka lub bezgłos, a w krtani i oskrzelach tworzą się błony rzekome. Wypadki śmiertelne w czasie wojny były notowane prawie wyłącznie na skutek działania iperytu na drogi oddechowe. Iperyty doskonale rozpuszcza się w tłuszczach, wydzielonych przez gruczoły i pokrywających normalnie skórę. Ponieważ okolice pach, pachwin i narządów płciowych są bogatsze w ilość gruczołów łojowych i potowych, — przy działaniu pary lub mgły iperytowej w miejscach tych oparzenia występują najprędzej. Tak jak przy oparzeniach termicznych możliwe są na skórze trzy stopnie oparzeń iperytem.

Przy 1-ym stopniu wystąpi tylko zaczerwienienie oraz obrzęk oparzonej skóry. Przy 2-im stopniu oparzenia tworzą się, zazwyczaj po upływie doby, pęcherze wypełnione surowicznym płynem. W tym okresie zaiperytowany odczuwa przykre bóle miejscowe. Za-

wartość pęcherzy poiperytowych nie jest niebezpieczną pod względem parzącym. 3-ci stopień oparzenia iperytem daje nam obraz szarobiałej plamy na skórze, dookoła której rozmieszczone są pierścieniem pęcherzyki. Ta szaro-biała plama jest już skórą martwą, nie wrażliwą na dotyk lub klucie. Iperyty głęboko uszkadza tkankę skórną, dając następnie b. trudno gojące się bolesne owrzodzenia. Znajdujące się normalnie na skórze zarazki przenikają do miejsc owrzodzonych i komplikują jeszcze bardziej procesy gojenia. Uszkodzenia iperytowe skóry goją się 6—8 tygodni i mogą powstawać w tych miejscach głębokie blizny. Oprócz takiego działania miejscowego na oczy, drogi oddechowe i skórę, iperyty posiada również działanie ogólnie trujące. Minimalne ilości tego środka chemicznego, wessane z uszkodzonych miejsc do krwi, powodują dreszcze, podniesienie się temperatury nieraz do 40°, wymioty oraz biegunkę. Podkreślając raz jeszcze charakterystyczne cechy działania iperytu, stwierdzamy, że nie jest to środek drażniący: posiada długi okres utajony działania, kiedy znajduje się już w ustroju, a nie powoduje nawet w ciągu 24 godz. żadnych objawów, wreszcie leczenie oparzeń iperytowych nosi charakter b. przewlekły. Dwie pierwsze cechy czynią go b. niebezpiecznym w miejscach skupienia ludności oraz utrudniają niszczenie resztek gazu, jeśli został on rozlany w postaci plamy. Nawet najbardziej ostrożny człowiek nie jest w stanie zauważyć momentu i miejsca zetknięcia się z plamą iperytową, i roznosi ten gaz na innych.

Istnieje również grupa gazów, które nie wywołują uszkodzeń ani podrażnień w żadnym narządzie, a mimo to okazują b. groźne działanie na organizm, jest to grupa gazów trujących. Głównym przedstawicielem tej grupy jest tlenek węgla, czyli czad. Zatrucia czadem zdarzają się nie tylko w czasie wojny, ale są na porządku dziennym w czasach pokojowych. Nie stosowano dotąd specjalnych pocisków wypełnionych czadem, lecz liczba ofiar tego gazu jest dość znaczna. Czad bowiem wydziela się w dużych ilościach przy wybuchach oraz strzelaniu w przestrzeniach zamkniętych. Działanie czadu na organizm polega na tem, że łączy się on chciwie z krwinkami czerwonymi, wypiera tlen ze krwi i prowadzi do uduszenia. Poza tem daje on cały szereg objawów ze strony systemu nerwowego.

W ten sposób przedstawia się, ogólnie biorąc, klasyfikacja oraz charakterystyka grup istniejących gazów bojowych. Naukowe pracownie chemiczne na całym świecie opracowują coraz to nowe gazy bojowe, jednak, biorąc pod uwagę okoliczność, że organizm ludzki daje tylko ograniczoną ilość odczynów, t. zn. że jednakowo reaguje nieraz na różne związki chemiczne, każdy nowy gaz bojowy będziemy mogli zaliczyć do jednej z istniejących grup i odpowiednio zastosować leczenie.

A. CHARLES-MAURICE

Światowy przemysł narkotyków

Podróżnik, odbywający po Wybrzeżu Wilsona, w Genewie przechadzkę, zdziwi się słysząc, dolatując go z ponurego, kontrastującego z wyglądem ślicznego jeziora, gmachu, odgłosy niezliczonych maszyn do pisania. O ile poinformuje się jakiegoś Szwajcara o nazwę firmy, ominiętej przez ogólny kryzys, w której stuka w klawisze tak wielka liczba maszynistek, zapytany odpowie mu, z grzecznością, właściwą jego narodowości:

— To jest Liga Narodów!...

Tego to ranka wszystko działo się w Genewie jak zwykle. Spokojny Leman odbijał w swej wodzie błękitne niebo. Wielkie parostatki wyruszały o świcie do Lozanny i Montreux, witając się gwiazdami syren. Motorówki przewoziły ciekawych turystów z jednego brzegu na drugi z Eaux-Vives do Pâquis, a stenotypistki z Ligi Narodów pełniły swój stukotliwy obowiązek...

...A w obszernych salach L. Narodów obradowała „Komisja do walki z przemysłem narkotyków”.

Proszę wyobrazić sobie z tuzin poważnych panów, reprezentujących każdy inny kraj, zgromadzonych dookoła przysłowiowego zielonego sukna. Ale sukno mało było widocznym pod stosem dokumentów, cyrkularzy, komunikatów rozmaitych rozmiarów i kolorów. Obok siebie siedziało dwóch tłumaczy, oraz trzy sekretarki, ciągle segregujące, przenoszące, lub zabierające dokumenty, o których miano dyskutować lub te, o których się już wypowiedziano.

Posiedzenie było jawnym, publicznym, ale publiczność się nie zjawiała i — tylko trzech dziennikarzy — dwóch Anglików i jeden Japończyk przysłuchiwało się z powagą. Obszerne okna były szeroko pootwierane, ale słońce widocznie nie miało ochoty dostać się do tej świątyni długich narad. Atmosfera tamtejsza była beznadziejnie ciężka. W tym dniu dyskutowano nad poważną kwestją, całkowicie zawartą w formularzach koloru zielonego. Rezultat narady zostanie wkrótce wysłany do 28 narodów, które należą do konwencji — dla ograniczenia fabrykacji i reglamentacji rozdziału narkotyków. Formularz wskazuje, między innymi, sposób obliczania przez specjalistów — agentów liści koki (liście, z których wyrabia się kokaina) „na pniu”. Istnieje w tej sprawie pięć czy sześć mocno skomplikowanych paragrafów, z odnośnikami i miejscami do wypełnienia..

Podczas tego, gdy Liga Narodów obraduje, tonny narkotyków są wyprodukowane w tajemnicy i tonny narkotyków przechodzą, w niewiadomy sposób przez granice do ludzi oddanych nałogom. Miljony ludzi zagrożonych jest w sztucznie stworzone sny i nastroje, a następnie śmierć. Setki tysięcy staje się warjatami

lub przestępcami, nieraz tymi i tymi jednocześnie. Bezuścannie, niewidzianymi kanałami, płyną do nich grobowe chemikalja, przechodzą z rąk do rąk wysłannice zakazanych oraz śmiertelnych radości. Jednocześnie, pozostający w cieniu, handlowcy, zbierają olbrzymie fortuny, ukrywając prawdziwe źródło dochodów pod maską legalnego handlu.

Wysłuchaliśmy jeszcze kilku zakazów, dla których dopilnowania L. N. posiada jedynie siłą moralną a przemysłnicy narkotyków dysponują miliardami. Oto, w grubych zarysach rezultaty tego handlu, które dokładniej przedstawię w kilku liczbach.

Zapotrzebowanie lekarskie całego świata na heroinę nie przekracza rocznie wagi 9-u tonn.

Nie przeszkadza to wcale, że w tym samym czasie, Chiny jedynie zużywają 100 tonn heroiny.

Dodam do tego, że handel ten przynosi rocznie przedsiębiorcom 500 milionów dolarów dochodu. Do Ameryki północnej importuje się rocznie narkotyków na sumę 200 milionów dolarów. Jeżeliby trzymano się ściśle umów międzynarodowych, to nawet gram narkotyków nie mógłby być przeniesiony przez granicę, a jakoś to się robi, że trucizna podróżuje i dochodzi do miejsc przeznaczenia tonnami.

Jak to się dzieje? O tem właśnie życzylibyśmy się dowiedzieć.

Pewien dyplomata, którego narodowość, stanowisko i wykształcenie dawały rękojmię poinformowania mnie w sprawie narkotyków, powiedział mi:

— Dwa lata temu zająłem się sprawą następującą: Za dostawę pełnego wagonu heroiny z Konstantynopola do Szanghaju otrzymać można w najgorszym razie 10.000 franków grzywny i 15 dni aresztu. Koszt narkotyku — parę setek tysiącfrańków. Transport — kilka banknotów po 1.000 franków. Niech pan wyobrazi sobie, za ile można sprzedać ten ładunek natychmiast po dostawieniu do Chin? Całkiem zwyczajnie za 312 MILJONÓW FRANKÓW. Gotów jestem przyznać, że koszty zdwoiły się, potroiły, ostatecznie nawet, jak pan chce, wzrosły czterokrotnie, ale może mi pan wierzyć, że zyski podniosły się również proporcjonalnie!...

To tłumaczy wielu ludziom, ożywienie na nielegalnym rynku narkotyków, dzięki niemu można robić kolosalne fortuny, wskutek czego na handel ten rzucają się tłumy.

Skoro tylko władze jednego kraju zamkną fabrykę narkotyków, fabryka ta, powstaje ze swych popiołów, w kraju sąsiednim, o ile nie na tej samej ziemi, tylko w innej miejscowości. To dzieje się obecnie w Tur-

cji, gdzie rząd, w zwykły sposób polecił zamknąć fabryki w Istambul i roztoczył specjalny nadzór nad obrotem narkotykami. Te istambulskie fabryki, w liczbie trzech, przeniosły się do Turcji i Francji, gdzie działalność ich również w swoim czasie została zlikwidowana. Z Turcji fabryki przeniosły się do Radomiru, małej wioski położonej o 50 klm. na wschód od Sofji. Nazywają się one obecnie Balcan Products Company.

Leonow — Goldstein i Józef Raskin, skoro działalność ich w granicach Turcji została uniemożliwiona, przenieśli swój trucicielski przemysł na teren Bułgarii. Pomogła im w tym znana na bruku sofijskim osoba — Metody Lazoff, obecnie jedyny akcjonariusz fabryki w Radomirze. Oficjalnie powiadomiony o tem rząd bułgarski wdrożył dochodzenie. Wyniki wykazały, że środki techniczne Balkan Products Company są ograniczonymi. Fabryka ta produkowała miesięcznie opjum, morfiny i heroiny na łączną wagę 300 do 400 kilogramów. Tego jednak było i tak aż nadto, gdyż potrzeby lekarskie Bułgarii nie przewyższają rocznie 10 kilo każdej z tych chemikalji a że eksport nie był dozwolony. Nowe jednak informacje ustaliły, że zdolności produkcji fabryki w Radomir były znacznie większe, niż je określono uprzednio. Dowodem tego było, że w Marsylii, oraz kilku poważniejszych portach Jugosławiji przychwycono poważne ilości fabrykatów z Radomira.

Wkrótce rząd bułgarski zdecydował zamknięcie fabryki, której działalność zaczynała być już za głośna. Miało to miejsce w roku 1933. „Żadna korespondencja, ani księgowość odbiorców nie została ujawniona” — brzmi oficjalny raport dotyczący tego zarządzenia. Dla zakończenia historii z Radomirem, zacytuje poniżej wyjątek, zaczerpnięty z odpowiedzi Bułgarii wystosowanej do Ligi Narodów:

Urządzenia fabryczne należą formalnie do Meto-dego Łazoffa, przeciwko któremu zastosowano następujące środki prawne: karę pieniężną i konfiskatę materiałów, znalezionych w fabryce. On sam znajduje się pod nadzorem policyjnym. Obecnie nie istnieją inne środki prawne, za pomocą których można by było zastosować wobec Łazoffa inne sposoby zapobiegawcze.

Widać z tego przykładu jak ubogimi są bronie, któremi rozporządza się do walki z fabrykacją narkotyków.

Obecnie, dla okazania raz jeszcze, że skoro jeden środek ośrodek zostaje zamknięty — powstają inne, zanotujemy, że po uniemożliwieniu (?) produkcji Balkan Products Company w Radomirze, odkryliśmy powstanie w Bułgarii 5 czy 6 innych fabryk, mianowicie: fabryka w Krasnym Siole, fabryka I. Anawi i B. Anawi, laboratorium w Sofji „Labor” i również w Sofji laboratorium St. Mladenoffa. W rzeczywistości te ośrodki istniały przed powstaniem Radomiru, ale po jego zamknięciu ożywiły swoją działalność oficjalną.

Jeżeli poruszyłem najpierw sprawę Radomira, to dlatego, że stanowi ona wypadek typowy, wydobyty z licznych identycznych przykładów istniejących w Turcji, w Chinach, Ameryce Północnej, Francji. Każdego nieomal dnia istnienie takich fabryk wydobywa się na światło dzienne. A istnienie ich, założenie jest tak łatwą rzeczą, że dziwić by się należało jak by było inaczej. Wystarczy skromna ilość wiadomości z chemji i nieskomplikowana instalacja, by móc czerpać z wytwarzania morfiny olbrzymie korzyści.

Z tego punktu widzenia, głosy alarmu, rzucone zostały przez dwóch delegatów Ligi Narodów, przedstawiciela St. Zjedn. Ameryki Półn. i Francuza, ale pozostawmy ich w Europie i rzućmy ukradkowe spojrzenie na Nowy Świat. Nasamprzód cyfra: Ameryka Północna, sama tylko, nabywa za 200 milionów dolarów narkotyków rocznie (zwłaszcza heroiny). Nawet przy niższej waluty amerykańskiej stanowi to zawrotną sumę miljarda i ćwierć miliona złotych.

Przychwylenia opjum, dokonywane przez policję amerykańską wykazują, że opjum, w stanie surowym dostaje się do Stanów Zjedn. A. P. w znacznych ilościach — dowodzi to, że na ich terenie istnieć musi znaczna ilość fabryk przetwórczych. Większa część konfiskowanego opjum pochodzi z Włoch i Francji. Największy popyt na narkotyki istnieje w Chinach, gdzie całe tysiące pokoleń na skutek tego głupiej systematycznie. W najbiedniejszych ulicach miast Szanghaju czy Pekinu biedny robotnik - kulis wyciąga rękę poprzez umówiony otwór w płocie. W dłoni trzyma monetę, którą zabiera mu nieznajomy, którego nigdy nie zobaczy na oczy, a który wprawnie za pomocą strzykawki Pravaz'a wstrzyknie mu do żyły, zapłaconą z góry — dawkę heroiny. Po dokonanym zastrzyku nie-szczęśliwy wraca do swej pracy, za którą zapłata pozwoli mu nabycie nowej dawki narkotyku i tak dalej, aż skona on gdzieś, będąc warjatem lub idjotą, jak pies... pod płotem.

Liga Narodów wie o tem wszystkim, a mimo to nie mogła uzyskać od poszczególnych narodów możliwości zwalczania tej plagi.

Powróćmy jednak do aktualnej sytuacji w Stanach Zjedn. Stwierdzono tam znaczne zmniejszenie się konsumpcji kokainy, ale niestety na korzyść zużycia morfiny i heroiny, które stają się coraz bardziej ulubionymi narkotykami Amerykanów i to nie tylko wśród zamożnych sfer.

* * *

Będę miał okazję pomówić obszerniej o różnych pomysłach używanych przez kolporterów dla ukrycia ich towaru. Ponieważ omawiamy właśnie Amerykę, pozwolę sobie opisać dwa dziwne sposoby przemycania wykryte ostatnio przez oficerów straży celnej Stanów Zjednocz. Am. Półn.

(dok. nast.).

Sprawy, które nas obchodzą

KOMUNIKAT K. W. P.

Zarząd K. W. P. podaje do wiadomości pp. członków, iż dzięki zrozumieniu swej roli przez pp. delegatów na Walne Zgromadzenie, którzy wszechstronnie wyjaśnili kolegom ideje Spółdzielczości, a w szczególności cel Instytucji oraz dzięki wydatnemu poparciu pp. Kierowników Inspektoratów Okręgowych Kasa Wz. Pom. uzyskała w czasie od Walnego Zgromadzenia do dnia 1 sierpnia r. b. 422 nowych członków.

Z powyższej ilości przypada na Inspektoraty Okręgowe:

w Ciechanowie	28 członków
„ Bydgoszczy	6 „
„ Poznaniu	160 „
„ Katowicach	160 „
„ Przemysłu	68 „

razem: 422 członków

Jednocześnie Zarząd K. W. P. zaznacza, iż w maju rb. udzielono pożyczek na kwotę zł. 62.879,—, w czerwcu — zł. 64.667,—, w lipcu — zł. 33.654,—.

Tak poważny spadek kwoty udzielonych pożyczek w m-cu lipcu tłumaczy się brakiem kapitału, spodowanym zwrotami wypowiedzianych udziałów i wypłatą dywidendy za 1933 r.

KOMUNIKATY ZARZĄDU STOWARZYSZENIA SAMOPOMOC STR. GR.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, że w m-cu sierpniu wypłacił:

- a) z Funduszu Pośmiertnego jedną zapomogę w kwocie 4.791 zł.,
- b) z Funduszu Zapomogowego sześć zapomóg po 950 zł.,
- c) z Funduszu Internatu im. Dr. Rasińskiego jedną zapomogę w kwocie 200 zł.

Zarząd.

KOMUNIKAT NR. 32.

Zarząd komunikuje, że w dniu 1 września 1934 r. przypada do zebrania od członków składka:

- a) za wypadek śmierci członków ś. p.:
 - 1) str. Nowicki Ludwik z jednostki Nr. 38 kwota 1.00 zł.
 - 2) str. Oliwa Adolf z jednostki Nr. 9 kwota 1.00 „
 - b) za wypadki zwolnienia członków z czynnej służby:
 - 1) st. str. Machulski Józef z jednostki Nr. 33 kwota 0.20 zł.
 - 2) st. str. Warkocki Władysław z jednostki Nr. 69 kwota 0.20 zł.
 - 3) straż. Posadzki Czesław z jednostki Nr. 110 kwota 0.20 zł.
- Razem od każdego członka po 2.60 zł.

Komunikując o powyższym, uprzejmie prosimy P. Kierownika o zarządzenie zebrania w dniu 1 września 1934 r. od członków wyżej podanych składek i wpłacenia ich po myśli regulaminu wykonawczego do statutu.

Ponadto komunikujemy, że począwszy od dnia 1 września 1934 r. opłaty manipulacyjne P. K. O. pobierane będą bezpośrednio od wpłacających przy uskuteczeniu wpłat w następujących wysokościach:

Od wpłaty do 50 zł.	10 gr.
powyżej 50 zł. do 100 zł.	20 „
„ 100 „ „ 250 „	30 „
„ 250 „ „ 500 „	40 „
„ 500 „ „ 750 „	60 „
„ 750 „ „ 1000 „	80 „
„ 1000 „ „ 5000 „	1.50 „
„ 5000 „ „	2.50 „

W związku z powyższym prosimy o potrącanie opłat manipulacyjnych P. K. O. oraz opłaty przesyłki wykazów z kwoty zebranych składek odnośnego funduszu i odnotowywanie tych potrąceń w odnośnym wykazie tak, aby rzeczywiście wpłacona kwota odpowiadała końcowej sumie wykazanej w wykazie.

Przykład:

Zebrano na „Fund. Pośm.”	48.00 zł.
opłata manip. P. K. O.	10 gr.
opłata przesyłki wykazu	15 gr.
razem potrącono	25 gr.

Razem do wpłacenia 47,75 zł.

Ponadto Zarząd stwierdził, że nie wszyscy członkowie zaznajomieni są z treścią § 5 regulaminu wykonawczego do statutu, który zupełnie dokładnie i zrozumiale określa sposób wpłacania składek na Fundusz Pośmiertny przez członków zwolnionych z czynnej służby w Straży Granicznej.

W celu zaznajomienia się wszystkich członków z regulaminem wykonawczym do Statutu, Zarząd nadmienia, że ogłosił treść tego regulaminu w Nr. 9 „Czat” za miesiąc maj 1934 r.

Zarząd.

ZMIANA USTAWY KARNEJ SKARBOWEJ.

Ministerstwo Skarbu opracowało już projekt nowej ustawy karnej skarbowej. Po ostatecznym uzgodnieniu projekt wniesiony został przez Rząd na najbliższą sesję Sejmu. O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, nowe prawo karne skarbowe ogłoszone zostanie w ciągu 1935 r.

W porównaniu do obowiązującej dotąd ustawy karnej skarbowej projekt nowego

prawa celnego oznacza ogromny postęp. Myślą przewodnią projektu jest zaostreżenie odpowiedzialności za przestępstwa skarbowe i uproszczenie a co za tem idzie przyspieszenie postępowania karnego skarbowego.

Zaznaczy się to przede wszystkim w znacznym zwiększeniu kompetencji organów wykonawczych władz skarbowych, a więc i Straży Gran. Przede wszystkim więc organa wykonawcze otrzymają prawo przeprowadzania dochodzeń z urzędu, podczas gdy dotąd prawa tego nie posiadały i na każdą czynność z zakresu dochodzeń musiały uzyskiwać poprzednią zgodę właściwej władzy skarbowej. Protokoły badań obwinionych i świadków, sporządzone przez organa Str. Gr. będą miały znaczenie czynności sądowych.

Rozszerzone będą również uprawnienia Str. Gr. w zakresie rewizji pomieszczeń i rewizji osobistych.

Nie ulega wątpliwości, że zmieniona w ten sposób ustawa karna skarbową przyczyni się znacznie do opanowania przestępczości na szkodę Skarbu Państwa.

ZBIÓRKA NA FUNDUSZ CHALLENGE 1934 R.

W dniu 28 b. m. rozpoczyna się turniej wyścigowy samolotów turystycznych (Challenge), urządzony jak wiadomo przez aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej.

Straż Graniczna idąc w ślad za Armią przyczyniła się wydatnie do zakupu potrzebnych do turnieju maszyn.

Przewidywania p. Komendanta, że Straż Graniczna zdoła zebrać około 15.000 zł. spełniły się w zupełności. Zebrana kwota przez poszczególne jednostki Str. Gr. wynosi ogółem 17.080 zł. 26 gr.

Z kwoty powyższej potrąciła P. K. O. złotych 56.35 na opłatę manipulacyjną i konta czekowego, tak, że wpłacono Zarządowi Ligi Obrony Powietrznej Państwa kwotę 17.023 zł. 91 gr.

Zebraną gotówkę wręczył osobiście Pan Komendant Prezesowi Ligi Obrony Pow. Państwa p. gen. Leonowi Berbeckiemu, który otrzymaną kwotę pokwitował w dniu 22.VII.1934 r.

Jak wszędzie, tak i przy zbiórce na Challenge Straż Gran. wystąpiła z godną podziwu solidarnością.

Jeden z entuzjastów turystyki powietrznej, strażnik Kwiek Wojciech, uścił dobrowolnie i samorzutnie kwotę 10 zł. na cele Challenge'u poza wpłaconą gotówką łącznie ze swymi kolegami.

SKŁADKI NA POWODZIAN.

Niebywała klęska powodzi jaka dotknęła zachodnią Małopolskę poruszyła do głębi całe społeczeństwo.

We wszystkich zakątkach Polski powołano do życia Komitety Zbiórki na powodzian.

Straż Graniczna i tu nie pozostała w tyle i pospieszyła z pomocą dotkniętym klęską, opodatkowując się do wysokości 1% otrzymywanego uposażenia służbowego przez przeciąg 3 miesięcy, co uczyni kwotę około 35.000 zł.

PRZEPISY WYKONAWCZE DO USTAWY O ZAOPATRZENIU EMERYTALNEM FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH I ZAWODOWYCH WOJSKOWYCH.

(Ciąg dalszy)

6) Jeżeli Komisja lekarska stwierdzi u funkcjonariusza państwowego czasową utratę niezdolności do zarobkowania, w wysokości conajmniej 95%, to zbadany może żądać w ciągu 30 dni po upływie okresu na którego przeciąg został uznany niezdolnym do zarobkowania — poddania go ponownemu badaniu lekarskiemu.

Funkcjonariuszowi państwowemu, który naprzykład uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w służbie i utracił zdolność do pracy zarobkowej od 35 do 100% liczy się służbę do emerytury w ten sposób, że najpierw zalicza się służbę normalnie, a dopiero wtedy dolicza się lata za utratę zdolności do pracy zarobkowej.

Ma to znaczenie przede wszystkim dla tych funkcjonariuszów, którzy nie mając 10 lat służby przechodzą w stan spoczynku. Otrzymują oni w takim wypadku 30% emerytury z doliczeniem procentu za utratę zdolności do pracy zarobkowej.

Przykładowo przedstawia się sprawa następująco:

Strażnik X, który służył w Straży Granicznej 4 lata, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w służbie i stał się trwale niezdolnym do służby, a ponadto utracił zdolność do pracy zarobkowej w 70% — otrzymuje za 4 lata służby 30% emerytury, oraz za utratę 70% zdolności do pracy zarobkowej 12% em., czyli razem 42% emerytury.

7) Zgłoszenie nieszczęśliwego wypadku winno nastąpić na piśmie.

Władza może przyjąć zgłoszenie ustne, spisuje jednak odpowiedni protokół. Funkcjonariusz państwowy powinien być zbadany niezwłocznie przez komisję lekarską, jeżeli nieszczęśliwy wypadek mogący wpłynąć na utratę zdolności do służby jest władzy znany z innych źródeł.

8) Skazanie funkcjonariusza państwowego na mocy kodeksu karnego pociąga wygaśnięcie prawa do otrzymywania uposa-

żenia emerytalnego, gdy jest połączone z utratą praw publicznych.

9) Jeżeli emerytowi, skazanemu sądownie lub dyscyplinarnie z pozbawieniem prawa do emerytury, Prezydent Rzeczypospolitej daruje skutki skazania, to należy uważać, że akt łaski dotyczy również prawa do emerytury, o ile akt ten nie stanowi inaczej.

10) Emeryt, który obejmie jakiekolwiek płatne stanowisko w urzędzie, instytucji, przedsiębiorstwie lub zakładzie państwowym (samorządowym, ubezpieczeń społecznych) powinien o tem niezwłocznie zawiadomić władzę wypłacającą mu uposażenie emerytalne oraz podać wysokość wypłacanego mu wynagrodzenia.

Taki sam obowiązek spoczywa na urzędach i instytucjach zatrudniających emerytów.

WIZYTACJA

KS. BISKUPA OKONIEWSKIEGO

W dniu 19.VI.34 zwiedził ks. Biskup Okoniewski strażnicę Krotoszyny w Kom. Krotoszyny, I. G. Brodnica.

Poniżej reproduujemy zdjęcie fotograficzne, dokonane celem upamiętnienia bytności Dostojnego Gościa wśród Straży Granicznej.



Przed lokalem Strażnicy: Ks. Biskup Okoniewski, Kier. Kom. pkom. Piątaszewski, miejscowy Proboszcz i sekretarz Ks. Biskupa.

WYNAGRODZENIE SZOFERÓW ZA GODZINY NADLICZBOWE

Ministerstwo Skarbu pismem z dnia 7.VII.23 wyjaśnia, że nowe przepisy o uposażeniu nie przewidują dodatków do uposażenia dla szoferów.

Przyznawanie zatem szoferom wynagrodzenia za wyjazdy poza normalnymi godzinami pracy dziennej w obrębie miejsca służbowego — może mieć miejsce tylko w formie „remuneracji”, wypłacanej z odnośnych kredytów na wydatki zryczałtowane (zasadniczo środki lokomocji).

Wysokość wynagrodzenia zależy od uznania władzy, nie może jednak przekraczać 1/200 uposażenia zasadniczego wraz z dodatkiem lokalnym i wyrównawczym za godzinę nadliczbową pracy.

Za wyjazdy poza obręb zwykłego miejsca służbowego otrzymują szoferzy jak i dotychczas normalne diety zgodnie z obowiązującymi przepisami.

POŻEGNANIE.

Dnia 14 sierpnia 1934 r. opuścił nas z powodu przeniesienia nasz Kierownik Komisarjatu, Asp. Tomaszewski Wacław, obejmując kierownictwo Komisarjatu Piłka Wlp. I. O.

Ubył nam sprawiedliwy przełożony, który był dla nas ojcem i doradcą. Wpajał

w nas wysokie poczucie obowiązkowości i sumiennej pracy dla dobra naszej Kochanej Ojczyzny.

Uczył nas pracować i sam pracował dla dobra służby bardzo dużo, zaś wolne chwile poświęcał pracom społecznym w różnych organizacjach.

Postępowaniem swoim i przykładem wyrobił z nas Pan Aspirant Tomaszewski nie tylko dobrych stróżów granicy, ale również i sumiennych obywateli.

Zegnamy Cię Panie Aspirancie, żołnierskim pozdrowieniem i zapewniamy, iż wszczepione przez Ciebie poczucie obowiązku nigdy nie zostanie w duszach naszych zatarte a nauka Twoja służyć nam będzie jako drogowskaz w dalszej owocnej pracy dla dobra naszej Najukochańszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Szczęść Boże w dalszej pracy na nowym miejscu służbowym.

Podoficerowie Komisarjatu Straży Gran.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH.

Strażnik graniczny Drabik Józef z plac. Str. Gran. Kębłowo, Komisarjatu Wejherowo, I. G. Kościerzyna, I. O. Pomorskie, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. O. Śląskiego I. G. Częstochowa, lub I. G. Wieluń, względnie I. O. Mazowieckie I. G. Przasnysz. Powód zamiany wyłącznie prywatny. Bliższych informacji udzielę listownie. Adres: Drabik Józef, Kębłowo, poczta Luzino, pow. Morski.

St. str. Szmidt Antoni, kier. post. Straży Granicznej Krynica - Źródło — I. G. Jasło, I. O. Przemyśl — pragnie zamienić swe miejsce służbowe z kolegą Pomorskiego I. O., I. G. i Komisarjat obojętne, wzgl. Wielkopolskiego I. O. oraz Mazowieckiego I. O., I. G. Brodnica. Reflektuję na zamianę wyłącznie z kolegą z wyw.

Powód: sprawy rodzinne. Resztę podam listownie.

Strażnik gran. Izydorek Wawrzyniec z plac. Straży Gran. Kębłowo, Komisarjatu Wejherowo, I. G. Kościerzyna, I. O. Pomorskiego, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z I. O. Śląskiego względnie Mazowieckiego I. G. Brodnica. Nadmieniam, że warunki życiowe na tutajszym odcinku pod każdym względem są bardzo dobre. Mieszkanie tak dla kawalera jak i żonatego zapewnione. Powód zamiany wyłącznie osobisty. Adres: Kębłowo, poczta Luzino, powiat Morski.

Str. Gr. Szczyrek Antoni z Post. Str. Gran. Szczodrowo, Komisarjat Skarszewy, I. G. Tczew, I. O. Pomorski, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Mazowieckiego I. O. I. G. i Komisarjat obojętne, konieczne miasteczko. Szczodrowo znajduje się tuż nad granicą polsko-gdańską, posiada punkt kontrolny, kościół, szkołę, sklepy, restaurację. Przebiega tędy szosa do Tczewa i Gdańska. Ponadto,

miejsce jest uroczą, obfitująca w jeziora i gaje. Teren suchy, pagórkowaty. Do stacji kolejowej Skarszewy 1 km. Mieszkanie dla kawalera w budynku skarbowym, dla żonatego za 15 zł. we wsi. Powód zamiany — choroba żony. Chętni zamiany zwrócą się listownie pod adresem: Szczyrek Antoni str. gr. Kontrola Graniczna Szczodrowo, poczta Skarszewy, pow. Kościerzyna, Pomorze.

Strażnik Guzik Józef z plac. Seneczów, Komis. Ludwikówka, I. G. Stryj, Małopolski I. O. pragnie zamienić dotychczasowe

miejsce służbowe. I. O., I. G., Komis. i placówki obojętne. Nadmieniam, że placówka Seneczów, jest jedyną placówką na której reflektujący znajdzie zupełny spokój pod każdym względem i najwyższe zadowolenie. Powodem chęci mojego przeniesienia są bardzo ważne sprawy, wyłącznie osobiste. Chętnym zamiany udzielę szczegółowych informacji listownie. Zgłoszenia proszę kierować pod adresem: Guzik Józef, Seneczów, poczta Wełdzisz, powiat: Dolina, województwo Stanisławowskie.

Z obcych granic

POŚCIG ZA PRZEMYTNIKAMI NA WYBRZEŻU URUGWAJSKIEM

Od czasu dewaluacji peza w Ameryce południowej przemytnictwo tamtejsze przybrało zgoła fantastyczne rozmiary, co musiało pociągnąć za sobą powiększenie liczebności straży granicznych i lepsze ich uzbrojenie. Wzdłuż wybrzeża Argentyny stoją gęsto na kotwicach kutry celne, a między nimi patrolują bezustanku zwinne motorówki. Mimo to z opuszczonych zatok Urugwaju wypływają raz poraz statki przemytnicze, przeszlizgując się zrezygnownie do znanych sobie kryjówek na wybrzeżu argentyńskim.

Również górny brzeg rzeki Parany, gdzie tworzy ona granicę między Argentyną a Paragwajem roi się od małych stateczków, przewożących całe skrzynie i bale przemycanych towarów, deponowanych następnie na bezludnych wysepkach rzeki. Przedmiotem nielegalnego handlu są przedewszystkiem jedwabie i tkaniny wełniane wszelkich gatunków.

Największa gratka jednak zdarzyła się strażnikom granicznym niedawno, gdy na licznych wysepkach, rozrzuczonych w ujściu rzeki La Plata, wykryto towarów za kilkadziesiąt tysięcy tkanin jedwabnych. Wykrycie tego przemytu zawdzięcza się czujności kapitana jednego z małych kutrów patrolowych. Zauważył on pewnego wieczoru kilkunastu ludzi, wylądowujących jakieś ciężkie bale z łodzi towarowej. Gdy sygnałami świetlnymi wezwano łódź, aby się zbliżyła, załoga jej natychmiast rzuciła się do broni. Wynikła zacięta walka, w czasie której padło kilku ludzi po obu stronach. Wreszcie straż opanowała łódź przemytniczą, na której pokładzie znaleziono towarów za 200.000 pezów.

Ponieważ takie strzelaniny zdarzały się coraz częściej i coraz więcej pochłaniały ofiar, pomnożono od maja b. r. liczbę kutrów strażniczych o 8, przyczem uzbrojono wszystkie statki strażnicze w karabiny maszynowe, oraz w bardzo silne reflektory.

Mimo to jednak, i mimo że już udało

się kilkakrotnie przychwycić większe partje przemytu, tylko mała część nielegalnie przewożonych towarów wpada w ręce władz, podczas gdy większość kutrów przemycaka się po nocy z pogaszonymi światłami przez kordon bark policyjnych.

Aby położyć koniec tym nocnym transportom pomnożono straż na rzece i na drogach górskich. Podobno jednak tylko przywrócenie peza do dawnego poziomu mogłoby radykalnie ukrócić przemyt, który wówczas przestałby być popłatnym interesem.

„KOBIETY KLAMIĄ NAJLEPIEJ!”

W Bostonie ukazały się wspomnienia urzędnika... celnego, zatytułowane „30 lat walki z kłamstwem”. Oddzielny rozdział książki poświęcony jest kłamstwom kobiet:

— Kobiety klamią najlepiej. Zmysłają często bez wyraźnej potrzeby i zawsze starają się upiększyć swe kłamliwe historie. Trzydzieści lat urzędowania na komorze celnej nauczyły mnie więcej niż ewentualne sto lat małżeństwa. Mężczyźni z wyjątkiem zawodowych przemytników — nie oszukują naogół władz celnych. Statystyki dowodzą natomiast wzrastającej z roku na rok liczby kobiet, które uprawiają kontrabandę”. Zdaje się to być u nich potrzebą.

Pewnego dnia sprowadzono do mnie młodą kobietę, córkę wielkiego przemysłowca nowojorskiego. Starła się ukryć przed okiem celnika flakon perfum. Nie udało jej się. Skazałem ją na grzywnę 30 dolarów. Wówczas rozwścieczona młoda bogaczka rozbiła flakon: „W ten sposób nie zapłacę wam ani centa, skoro nic nie wwożę”.

Mimo tej iście kobiecej logiki młoda kontrabandzistka musiała zapłacić grzywnę”.

Autor cytuje wiele przykładów podstępnej kłamliwości kobiet, oszukujących władze celne. Bostoński „Klub kobiet” zaprotestował przeciw książce, którą uważa za „niewybredne i szkodliwe kalamnie”.

Z kraju i ze świata

ODEZWA.

Ogólnopolski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej wydał następującą odezwę:

Przed zgórą ośmioma miesiącami dokonaliśmy zbiorowego wysiłku dla zapewnienia Państwu równowagi budżetowej. Z dumą patrzemy na nasze dzieło. Państwo zagwarantowało nam ze



Skutki powodzi. Zasypana śluzami droga do punktu przejściowego „Pieniny”, Kom. Krościenko.

swej strony oprocentowanie Pożyczki i zwrot jej po 10-ciu latach. Zgodnie z zapowiedzią od dnia 1 lipca r. b. rozpoczęło się wydawanie obligacji dla tych, którzy pełną należność pokryli w 6-ciu ratach do dnia 5 marca r. b.

Z chwilą wydania obligacji dorobek naszej zbiorowej pracy — wyrażający się sumą 149 milionów złotych — zostanie rozproszkowany między 965.717 pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. Z tą chwilą na każdego z nas spóśród miliona subskrybentów-pracowników, spadnie obowiązek obrony naszego wspólnego dorobku. Tak, jak ofiarnie w dniach subskrypcji zaświadczyliśmy o naszym rozumieniu potrzeb Państwa, tak obecnie musimy okazać hart i wytrwałość, zatrzymując w swem posiadaniu obligacje Pożyczki Narodowej w następnych dziesięciu latach. Dopiero wtedy, bowiem, spełnimy swój obowiązek do końca.

Rząd oświadczył wyraźnie, że wykupi tylko te obligacje, które przedstawione będą przez ich prawych właścicieli. Może to jednak nie powstrzymać spekulantów i lichwiarzy, liczących na samo oprocentowanie, tak znaczne i pewne, od próby wykupienia obligacji poniżej ich wartości. Tą drogą nasz wspólny kapitał narodowy, zaoszczędzony z naszych budżetów domowych, mógłby przejść w obce, najbardziej niepowołane ręce.

Oświadczamy, że zdradą interesów państwowych będzie wyzbywanie się obligacji na drodze nielegalnej. Nie wątpimy natomiast, że w miarę posiadanych środków finansowych otwarta będzie możliwość legalnego uruchomienia obligacji dla tych, najsłabszych ekonomicznie subskrybentów, których ciężkie warunki życia zmuszą do tego.

Pan Marszałek Piłsudski powrócił wraz z rodziną do Warszawy z Pikiliszek, gdzie spędzał letnie wycieczki.

Pan Premier Kozłowski spędza urlop wypoczynkowy w Kieleckiem. Zastępuje go Minister Skarbu p. Zawadzki.

Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck spędza urlop nad polskim morzem.

Obowiązki Dyrektora Departamentu Cel w Ministerstwie Skarbu objął były naczelnik Wydziału Handlu Zagranicznego w Min. Przemysłu i Handlu p. Królikowski.

Ambasador polski w Moskwie Łukasiewicz odbył konferencję z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem w sprawie paktu północno-wschodniego, w związku z misją litewskiego ministra Łazorajtisa.

Stosunki mandżursko-sowieckie zaostrzają się w dalszym ciągu.

Pertraktacje o wykup kolei wschodnio-chińskiej, prowadzone w Pekinie pomiędzy Sowiecami, Japonją i Mandżurją, zostały zerwane.

Sowiety mają zamiar zgłosić przystąpienie do Ligi Narodów 10 września b. r. na zgromadzeniu Ligi.

Na pokazach lotniczych pod Moskwą zademonstrowano między innymi jednoczesny skok ze spadochronami 75 ludzi.

Hitler został obrany prezydentem Rzeszy niemieckiej, skubijając w swem ręku całkowitą władzę w państwie.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki przystępuje do budowy 2100 samolotów, przeznaczonych dla marynarki wojennej.

Rewizyta sowieckiej floty wojennej w Gdyni została przesunięta na dzień 3 września b. r.



Pod naporem powodzi zniesiona kompletnie zaporą graniczna i budka Straży Granicznej w Pieninach na punkcie przepustkowym.

Dwa dywizjony polskiej marynarki wojennej bawiły z początkiem sierpnia b. r. w Kopenhadze.

Dotychczasowy ambasador polski w Londynie p. Skirmunt przeszedł w stan spoczynku.

Kierownictwo ambasady objął charge d'affaires p. Orłowski.

Stanowisko komisarycznego prezydenta miasta Warszawy objął p. Starzyński, były wiceminister Skarbu.

W Warszawie odbył się zjazd delegatów Polaków z Zagranicy. W zjeździe wzięli udział Polacy z całego świata z wyjątkiem Sowieców.

Według gdańskich danych statystycznych wynosiły wpływy celnej za towary clone w Gdańsku w 1933 r. 62,69 milionów guldenów.

Z uzyskanych dochodów otrzymała Polska 39,5 milionów, a Gdańsk 23,1 milionów guldenów — zgodnie z układem celnym polsko-gdańskim.

W dniu 6 sierpnia b. r. odbył się w Krakowie w Domu im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach zjazd uczestników pierwszej kompanji kadrowej.

W zjeździe wziął udział również Komendant Straży Granicznej p. płk. Jan Jur-Gorzechowski.

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt dekretu o własności lokali.

Projekt dekretu przewiduje osobne hipoteki dla poszczególnych mieszkań.

Zamierzona jest reorganizacja dotychczasowego systemu ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Dotychczasowy system obciąża nadmiernie pracodawców, posiada nadmiernie rozbudowaną administrację, daje zaś mało ubezpieczonym. Reforma jest więc konieczna.

W gminie Wyszatycze w powiecie przemyskim silny huragan zerwał dachy na 120 domach i 80 stodołach, oraz wylał dużo drzew.

Z końcem b. r. wraca do Polski z Sowieców 15000 tomów z byłej biblioteki Załuskich, wywiezionej do Rosji za rządów carskich.

W ostatnich tygodniach powróciło do Polski z Francji 4500 robotników, bądź wydalonych, bądź też pozbawionych tam pracy.

Pomiędzy Austrią, a Włochami toczą się w dalszym ciągu pertraktacje na temat zagwarantowania Austrii niezależności.

Włochom zależy szczególnie na utrzymaniu samodzielności Austrii choćby ze względu na obawy przed ekspansją niemiecką na południe w wypadku połączenia się Austrii z Rzeszą niemiecką.

Belgijski profesor Cosyns wraz ze swym pomocnikiem Van der Elstem wystartował w gondoli do lotu stratosferycznego, osiągnął 20.000 m. wysokości i wylądował szczęśliwie w Jugosławii w okolicach Lublany.

Niemcy posiadają 600.000 samochodów, podczas gdy w Polsce kursuje ich około 30.000.

Badacz głębin morskich uczoney Wiliam Beebe opuścił się pod wodę na głębokość 1 km., używając do tego celu skafandra o kształcie kulistym.

Nowe wydawnictwa

„Pierwsza baterja haubic Legionów Polskich“ — Dr. S. Truchin. W. I. N. W. — Warszawa 1934. Cena zł. 2.15.

Na historję wojen składają się, jako materiał źródłowy, poza oficjalnymi rozkazami i meldunkami, także w dużej mierze wszelkiego rodzaju pamiętniki, nie wyłączając i takich, które podają dzieje nawet najmniejszych jednostek organizacyjnych. Te bowiem zazwyczaj zapoznają nas najlepiej ze stroną duchową żołnierza, jego światopoglądem i rysami obyczajowymi.

Do tego rodzaju pamiętników należy praca dr. Truchima, uczestnika walk 1 baterji haubic L. P. w 1916 r. nad Stochodem w okresie największego nasilenia ofensywy rosyjskiej.

Dzięki temu praca daje żywy, bezpośredni całokształt codziennego życia frontowego jednej baterji i obfituje w szereg znamienych szczegółów ówczesnej rzeczywistości, — „szarego dnia legionisty polskiego“ jak to określił sam autor w swej pracy.

Wspomnienia te wyrosły na podstawie zapisków, które autor prowadził na froncie oraz na odpisach meldunkowych sytuacyjnych w miesiącu lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku 1916 r.

Praca ta ze względu na bezpośrednie przedstawienie zjawisk codziennego życia żołnierskiego zwróci niewątpliwie uwagę każdego interesującego się dziejami żołnierza legionowego.

Książka wydana ładnie i zawiera szereg fotografii w tekście.

Zaprawa lekkoatletyczna, drugie wydanie pracy Czesława Mierzejewskiego. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 1.50 zł.

Autor tej pracy w szeregu lekcji ujął całokształt zaprawy lekkoatletycznej. Daje on w niej programy ćwiczeń i dokładny ich opis. Książka została zilustrowana przejrzystymi fotografiami. Jest ona zarówno podręcznikiem zaprawy lekkoatletycznej jak i zbiorem ćwiczeń gimnastycznych. O wartości jej świadczy szybkie rozejście się pierwszego wydania. Zasługuje ona na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tembardziej, że wyszła z pod pióra doświadczonego instruktora Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

PIŁKA SIATKOWA. Kwast Wiktor i Baran Józef kpt. Warszawa 1934. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 2.20 zł.

Piłka siatkowa jest sportem rozwijającym zarówno całe ciało jak i psychiczną stronę grających. Wyrabia ona ogólną gibkość i zręczność, zdolność przewidywania, zimną krew, szybkość orientacji i uwagę. Nadaje się ona niemal dla wszystkich; mogą ją uprawiać mężczyźni, kobiety i dzieci, nawet słabsze fizycznie. Omawiana praca ma służyć jako podręcznik dla osób, które chciałyby się bliżej zapoznać z praktyczną stroną siatkówki. Książka dzieli się na 4 części:

- I. Co to jest siatkówka.
- II. Przepisy piłki siatkowej.
- III. Technika i taktyka gry.
- IV. Zaprawa.

Książkę zdobi szereg ilustracji. Zasługuje ona na uwagę sfer sportowych i młodzieży, tembardziej, że niema wogóle na rynku księgarskim prac tak szczegółowo omawiających ten sport. Stanowi ona tomik 33 Biblioteczki Sportowej Głównej Księgarni Wojskowej.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nadkom. A. Wilk)

St. przod. K. J. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

za służbę w W. P. od 6.X.19 do 1.VIII.21 1 rok, 9 miesięcy i 25 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 14.IX.34 12 lat, 10 miesięcy i 22 dni, czyli razem 14 lat, 8 miesięcy i 17 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 5 miesięcy i 12 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 25 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 4 miesiące i 14 dni, czyli 52% emerytury.

Służba wojskowa zaborcza nie liczy się, gdyż nie przeszedł Pan z niej bezpośrednio do służby państwowej polskiej. Może Pan natomiast starać się o zaliczenie służby zaborczej, jako pracy zawodowej. Decyzja co do takiego policzenia służby należy do władz skarbowych.

Nie policzyliśmy również kursu w Szkole Straży Celnej, gdyż nie podał Pan, czy posiada zaświadczenie o przyjęciu do służby.

Zaliczenie kursu (2 miesiące) podniosłoby procent emerytury do 55.

Za 52% emerytury według nowej ustawy emerytalnej otrzyma Pan 104 zł. miesięcznie.

Według starej ustawy emerytalnej miałby Pan 105 zł. miesięcznie plus 49,6% dodatku mieszkaniowego, jaki przysługiwał w danej miejscowości kawalerowi w X grupie uposażenia przed 1.II.34. Mógłby Pan również starać się o dodatek ekonomiczny na 1 dziecko. Wyniku starań nie możemy przesądzać.

W. 3. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 7.II.19 do 1.IV.22, 3 lata, 1 miesiąc i 25 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 31.VIII.34, 12 lat, 3 miesiące i 4 dni, czyli razem 15 lat, 4 miesiące i 29 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 9 miesięcy i 19 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 2 miesiące i 29 dni, czyli 55% emerytury.

K. R. 4. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 25.VIII.14 do 24.VIII.18 4 lata. (Niewola od 24.VIII.18 nie liczy się), w W. P. od 3.I.19 do 17.XI.20 1 rok, 10 miesięcy i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 31.VIII.34, 12 lat, 3 miesiące i 4 dni, czyli razem 18 lat, 1 miesiąc i 19 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 5 lat, 10 miesięcy i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 16 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, i 20 dni, czyli 76% emerytury.

Stały Czytelnik L. 20. Nie nabył Pan prawa do emerytury.

Lata służby policzymy po podaniu nam daty urodzenia oraz przebiegu służby wojskowej, a w szczególności czy nie mając nprz. 18 lat życia pełnił Pan służbę na terenie operacyjnym.

St. str. 1663. 1) Gdzie można uzyskać duplikat zaświadczenia o przyjęciu do służby państwowej i odbyciu kursu w szkole Straży celnej w Zambrowie?

Możliwość odnalezienia zaświadczenia o przyjęciu do służby istnieje tylko w wypadku posiadania go przez I. O. w odebrany opis służbowym od odnośnej Dyrekcji Cel.

2) Czy wyszło lub wyjdzie rozporządzenie, nadające odznaczenia ochotnikom W. P. z lat 1918 i 1919?

Odnaczeniem takim jest medal za wojnę. Ustanowienie innych odznaczeń narazie nie jest przewidziane.

3) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 8.I.19 do 14.IV.22 3 lata, 3 miesiące i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 31.VII.34 12 lat i 1 miesiąc, czyli razem 15 lat, 4 miesiące i 6 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 11 miesięcy i 28 dni, czyli 58% emerytury.

Str. Nr. 1205. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę kolejową od 7.XI.18 do 7.I.19, 2 miesiące i od 27.XII.21 do 14.V.22, 4 miesiące i 18 dni, w W. P. od 13.I.19 do 27.VIII.21, 2 lata, 6 miesięcy i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.V.22 do 31.VII.34 12 lat, 2 miesiące i 16 dni, czyli razem 15 lat, 3 miesiące i 18 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 5 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 7 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 20 lat, i 23 dni, czyli 55% emerytury.

S. S. K. 1) Czy strażnikowi delegowanemu z plac. I linii do Komisarjatu należą się diety?

Nie. Według rozp. Prezydenta o Straży Granicznej uważa się za rejon służbowy — rejon Komisarjatu.

2) Czy wolna doba ma obejmować 24 godziny, czy też może być przedłużona do 30 i 40 godzin?

Wolna doba ma wynosić przynajmniej 24 godziny, z czego wynika, że może obejmować czas dłuższy, a zatem i 30 — 40 godzin.

3) Czy strażnikowi pełniącemu służbę na placówce II linii przysługują wolne dni od służby?

O ile strażnik z plac. II linii pełni służbę według rozkazu służby, jak to ma miejsce na placówce I linii, to przysługuje mu prawo do wolnych dni od służby.

111. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 15.XI.18 do 10.VIII.21, 2 lata, 8 miesięcy i 25 dni oraz w Straży Granicznej od 1.VII.23 do 31.VIII.34, 11 lat i 2 miesiące, czyli razem 13 lat, 10 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 3 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 3 miesiące i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 5 miesięcy i 16 dni.

Po odliczeniu obowiązkowej służby wojskowej okazuje się, że prawa do emerytury jeszcze Pan nie nabył.

Stały Czytelnik Nr. 1985. Ż. K. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 5.XI.18 do 28.V.21, 2 lata, 7 miesięcy i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.X.21 do 31.VIII.34, 13 lat i 11 miesięcy, czyli razem 16 lat, 6 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 7 dni.

Ogółem posiada Pan 22 lata, 1 miesiąc i 13 dni, czyli 61% emerytury.

K. 1898. 1) Posiada Pan prawo do emerytury za następującą ilość lat:

Za służbę w byłej armji niemieckiej od 20.XI.16 do 30.IX.18, 1 rok, 10 miesięcy i 10 dni, niewola od 30.IX.18 do 30.XII.18 nie liczy się, za służbę w b. armji gen. Hallera i polskiej od 30.XII.18 do 5.V.21, 2 lata, 4 miesiące i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 31.VIII.34 12 lat, 10 miesięcy i 8 dni, czyli razem 17 lat i 24 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 4 lata i 29 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 4 miesiące i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 6 miesięcy i 17 dni, czyli 70% emerytury.

2) Kiedy obowiązuje wybór emerytury?

Prawo wyboru emerytury posiadają ci funkcjonariusze państwowi, którzy w dniu 1.II.34 nabyli prawo do emerytury i przechodzą w stan spoczynku po tym terminie.

Zasady obliczenia w ogólnym zarysie są następujące:

Według starej ustawy emerytalnej liczy się za 15 lat służby 40%, za następne lata po 2,4%. Po 25 latach liczy się za każdy rok 2,8% em., aż do 92% emerytury. Wymiar dla samotnego z przyznaniem procentowo dodatku ekonomicznego na żonę i dod. mieszkaniowego.

Według nowej ustawy liczy się po 15 latach służby 40%, a za każdy następny rok po 3% em. aż do 100% uposażenia zasadniczego, otrzymywanego w służbie czynnej.

Z. A. Śląsk. Posiada Pan okrągło 13½ lat do emerytury. Po odliczeniu lat obowiązkowej służby wojskowej zmniejsza się ilość lat potrzebnych, do nabycia prawa do emerytury, które nabędzie Pan za niespełna 3 lata.

M. P. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 11.XI.18 do 31.XII.20 2 lata, 1 miesiąc i 20 dni, za służbę w Straży celnej od 1.X.21 do 31.X.28, 7 lat i 1 miesiąc, w Urzędzie Skarbowym od 6.X.28 do 31.VIII.29 9 miesięcy i 24 dni, oraz w Straży Granicznej od 10.IX.29 do 31.VIII.34 4 lata, 11 miesięcy i 20 dni, czyli razem 15 lat i 4 miesiące.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok i 8 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 9 miesięcy i 24 dni.

Po odliczeniu obowiązkowej służby wojskowej, okazuje się, że nabędzie Pan prawa do emerytury za 3 miesiące.

Za czas służby kontraktowej winien Pan uiszczyć opłatę emerytalną, gdyż w przeciwnym razie nie liczy się ona do emerytury, a obliczenie uległoby odpowiedniemu zmniejszeniu.

Stały Czytelnik L. Pytanie spóźnione. W sprawach podobnych wskazana jest zwykła droga służbowa.

Stały Czytelnik „Czat” Nr. 11 — 12. Jak długo jest ważna deklaracja o przeniesieniu się na własny koszt w związku z zawarciem małżeństwa?

Przepisy nie zawierają ograniczenia dla władzy co do terminu, w jakim ma nastąpić przeniesienie.

Str. Czychyrzb Nr. 1401. Był Pan przeniesiony w stan spoczynku wskutek trwałej niezdolności do służby, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, jakiemu uległ w służbie.

Po 9 miesiącach przyjęto Pana ponownie do służby. Czy za czas przebywania w stanie spoczynku należy się Panu zaopatrzenie emerytalne?

Należy się.

2) Czy czas przebywania w stanie spoczynku zalicza się do służby obecnie pełnionej?

Nie.

3) Czy przez ponowne przyjęcie do służby nastąpiło ustalenie w służbie?

Powołanie Pana do służby ze stanu spoczynku jest reaktywacją z prawami, posiadanymi przed zwolnieniem.

4) Czy służba liczy się Panu bez przerwy?

Odpowiedź wynika z p. 2 i 3.

5) Czy w roku bieżącym ma Pan prawo do 3-tygodniowego urlopu?

Tak, ponieważ posiada Pan ponad 4 lata służby państwowej.

W. C. J. 26. 1) Lat służby do emerytury nie obliczamy ze względu na brak danych czy przed ukończeniem 18 lat życia pełnił Pan służbę na terenie operacyjnym.

Z pobieżnego obliczenia wynika, że prawa do emerytury jeszcze Pan nie nabył.

Nabędzie Pan prawo do emerytury dopiero z końcem 1938 roku.

2) Służba w Policji Państwowej będzie Panu policzona w pełnej wysokości, o ile Komisja Dyscyplinarna nie postanowiła inaczej, zwalniając Pana ze służby.

St. K. Jakich świadków może Pan podać na udowodnienie służby zaborczej niemieckiej, z której Pan zbiegł?

Świadcami mogą być zasadniczo tylko ci byli żołnierze, którzy razem z Panem służyli.

Może Pan jednak posiada u krewnych korespondencję, fotografie i t. p., któremi mógłby udowodnić pozostawanie w danym czasie w służbie.

Innej rady nie możemy niestety udzielić.

J. K. 1) Czy strażnik wracając ze służby musi meldować kierownikowi placówki, że ukończył służbę?

P. 65 Instrukcji Służby Straży Granicznej mówi, że po ukończeniu każdej czynności służbowej należy zdać raport przełożonemu pisemnie lub ustnie.

Szczegółowe zarządzenia w tym względzie mogą być wydane rozkazami I. O. lub I. G., wobec czego nie znając rozkazów miejscowych, nie chcemy zabierać głosu w tej sprawie, by nie wprowadzać Pana w błąd.

2) Ile nocy z rzędu może pełnić strażnik służbę?

Czas trwania służby reguluje Instrukcja w § 66, 67 i 69 w ogólnych zarysach. Jako zasadę trzeba przyjąć konieczność służbową, przy uwzględnieniu konieczności wypoczynkowych.

Pozatem służba nocna ma być rozkładana proporcjonalnie na wszystkich strażników danej placówki.

3) Jak często obowiązuje alarm i kto go zarządza?

Instrukcja nie mówi, jak często ma być zarządzany alarm. Zarządzenie o alarmie wydaje zasadniczo przełożony danej jednostki, która ma być alarmowana. Szczegóły znajdzie Pan w § 56 Instr. Służby Str. Gr.

Przod. B. Kierownik Komis. zażądał, jak Pan pisze, wniesienia prosby o przeniesienie się na własny koszt na stanowisko zastępcy kier. placówki. Pan to uczynił, jak nam pisze, pod presją i stracił na tem przeniesieniu dodatek dla kierownika placówki.

Jak sobie obecnie radzić, by odzyskać utracony dodatek? Nic Panu innego nie wypada zrobić, jak dążyć do powrócenia na stanowisko kierownika placówki.

Różnica otrzymywanego uposażenia pochodzi z postanowień ustawowych.

Str. M. E. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 16.XII.14 do 18.XI.18 policzalnej po 31.X.18, 3 lata, 10 miesięcy i 15 dni, w W. P. od 20.XI.18 do 23.V.21 2 lata, 6 miesięcy i 13 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.X.22 do 31.VIII.34, 11 lat, 10 miesięcy i 16 dni, czyli razem 18 lat, 3 miesiące i 14 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 6 lat, 2 miesiące i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 1 miesiąc i 14 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 7 miesięcy i 14 dni, czyli 79% emerytury.

2) Odpowiedź, jak pod st. str. 1663, pytanie 1.

3) Czy utrata zdrowia do 50% ma wpływ na wysokość emerytury?

Nie.

Wyjątek stanowi utrata zdrowia i zdolności do pracy zarobkowej z powodu nieszczęśliwego wypadku, doznanego w służbie, chorób panujących epidemicznie i działań wojennych w miejscu służbowym.

4) Czy strażnik w mundurze obowiązany jest okazać legitymację urzędnikowi państwowemu, czującym się pokrzywdzonym?

Zależy to od miejsca i okoliczności. W służbie na posterunku naprzykład nie jest obowiązany, gdyż w takim wypadku wystarczy zrobić doniesienie, wzgl. meldunek z podaniem czasu, a władza służbowa znajdzie odnośnego strażnika. Inaczej jest natomiast przy spotkaniu się prywatnym, naprzykład w restauracji.

Prosimy o szczegółowe podanie zaszłych okoliczności.

5) Czy strażnik obowiązany jest nosić legitymację w torbie służbowej?

Każdy strażnik powinien mieć zawsze legitymację przy sobie, niezależnie od tego, czy jest w służbie, czy poza służbą. Jego już rzeczą będzie, czy będzie ją nosił w torbie służbowej, czy w kieszeni, chyba, że przełożony zarządzi inaczej.

P. Cz. 1) Został Pan zwolniony ze służby na podstawie art. 58 rozp. o Straży Granicznej. Czy przysługuje Panu odprawa.

Nie.

2) Kasa Emerytalna nie wypłaciła Panu należnej odprawy. Do kogo zwrócić się w tej sprawie o interwencję?

Ze względu na zwolnienie Pana z dniem 27.VII.34 należy wyczekać na odprawę do września b. r. ze względu na konieczność zebrania składek.

Równocześnie winien Pan podać swój adres Zarządowi Samopomocy Str. Gr. w Warszawie, Leszno 5.

Fr. B. Stały Czytelnik. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 30.III.19 do 1.IX.21, 2 lata i 5 miesięcy oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 1.IX.34, 11 lat i 10 miesięcy (bez 3 miesięcznego kursu), czyli razem 14 lat i 3 miesiące.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata i 5 miesięcy.

Ogółem posiada Pan 18 lat, 7 miesięcy i 20 dni, czyli 52% emerytury.

Ponieważ jednak z powyższej ilości lat odpada obowiązkowa służba wojskowa, liczona tylko do określenia wysokości emerytury, przeto nie nabył Pan prawa do emerytury. Będzie je Pan posiadał za około 5 miesięcy.

Stały Czytelnik M. F. Nr. 56. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 16.X.12 do 2.VI.14 5 lat, 8 miesięcy i 15 dni, (niewola od 3.VI.18 do 3.III.19 nie liczy się), za służbę w armii gen. Hallera od 4.VII.19 do 4.I.21,

1 rok i 10 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 31.XII.34, 13 lat, 2 miesiące i 8 dni, czyli razem 20 lat, 8 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 5 lat i 8 miesięcy oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 5 lat.

Ogółem posiada Pan 31 lat, 4 miesiące i 23 dni, czyli 88% emerytury.

O ile posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby państwowej na kurs w Wieleniu, to dojdzie 2 miesiące, co dałoby 91% emerytury.

Nr. 1897. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 1.VII.15 do 27.XII.18, 3 lata, 5 miesięcy i 27 dni, w W. P. od 1.IX.19 do 6.X.21, 2 lata, 1 miesiąc i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 12.I.22 do 31.VIII.34, 12 lat, 7 miesięcy i 19 dni, czyli razem 18 lat, 2 miesiące i 22 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 5 lat i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 28 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 5 miesięcy i 20 dni, czyli 58% emerytury.

Służbę zaborczą policzyliśmy pod warunkiem, że Pan ma dowody wystarczające do usprawiedliwienia przerwy pomiędzy nią, a służbą polską.

St. str. W. S. H. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 12.VI.19 do 4.IX.21, 2 lata, 2 miesiące i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 10.II.22 do 31.VIII.34, 12 lat, 6 miesięcy i 21 dni, czyli razem 14 lat, 9 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy i 6 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 7 miesięcy i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 2 miesiące i 24 dni, czyli 52% emerytury.

Kurs w Zambrowie (3 miesiące) doliczy się, o ile posiada Pan zaświadczenie o przyjęciu do służby państwowej.

Nie zmieni to do 31.VIII.34 procentu emerytury, natomiast we wrześniu miałby Pan 55% emerytury.

B. M. 1) Jest Pan emerytem po 11 latach służby, czy po przyjęciu do służby i ewentualnym zwolnieniu nie utraciłby Pan emerytury?

Nie. Przyjęcie do służby państwowej etatowej lub powozycznej będzie reaktywacją w służbie. Przy ponownym zwolnieniu ze służby otrzyma Pan emeryturę nie niższą od pobieranej.

2) Kto ma prawo przyjmowania na praktykantów i dozorców celnych?

Obecnie zasadniczo Dep. Cel Min. Skarbu, a z jego upoważnienia Dyrekcje Cel.

Podanie o przyjęcie trzeba adresować do Ministerstwa Skarbu, podając dokładnie, gdzie pełnił Pan służbę w Straży Granicznej, które I. O., oraz Izbę Skarbową, wypłacającą emeryturę.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50, miesięcznie 1.50 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80